Nr. 235. Lwów — Niedziela dnia 14 Października. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 70 h. w Niemczech 3 k. — w innych Państwach 4 k. —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, wszelkich uroczystościach itd. przyjmuje się tylko za opłatą.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokolowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 19 po Ś. Kaliksta | 1 Okt. N. 18 p. S.
Jutro: św. Jadwigi i Ter. | Kyprjana
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 6 m. 23 Zachód „ „ 5 m. 6
Długość dnia godzin 10 minut 43 Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Wzburzenie w Niemczech.

W Hamburgu odbywało się zbyt powolnie ładowanie wojsk na okręty transportowe, które miały odpłynąć do Chin, a kiedy zniecierpliwiony tem Wilhelm II zapytał telegraficznie władze portowe o przyczynę marudzenia, odpowiedziano mu natychmiast również depeszą, że znaczna część robotników portowych zaniechała pracy, wskutek czego ładowanie węgla i wojennych materyałów na okręty musi się odbywać powolnie. Wówczas Wilhelm II przy pierwszej sposobności nazwał publicznie tych robotników „podłymi", a zaraz w następnem zdaniu dodał, że „zniknienia ich socyalna demokracya do takiego stopnia, iż zatracili wszelkie poczucie obywatelskie". W tym wypadku było to jednak orzeczenie mylne, oparte na umyślnie fałszywym raporcie władz portowych. Nie robotnicy zaniechali pracy, ale przedsiębiorcy ładowania urządzili tak zwany „lockout", to znaczy zamknięcie doków, aby tym sposobem zmusić administracyę wojenną do opłacania większych kosztów ładunkowych. Oczywiście, ta zmowa przedsiębiorców była tajna i wprzódy wzruszeniem pretensyami robotników. Podobne spekulacye nieraz się dzieją, zwłaszcza w Niemczech i Anglii, gdzie geszefciarze wyzyskują każdą sposobność do zrobienia grubego interesu, choćby kosztem kraju. Związek przemysłowców niemieckich, utworzony w tym celu, aby bez udziału administracyi państwowej zażegnywać nieporozumienia między fabrykantami a robotnikami, natychmiast się zajął sprawą wrzekomej zmowy robotników hamburskich i wykrył, że zawinili przedsiębiorcy ładowania, a nie tragarze, poczem z podpisem swego prezesa, fabrykanta Rösicka, ogłosił w dziennikach następujące oświadczenie: „My, przemysłowcy, uważamy za konieczne wyrazić nasze ubolewanie, że cesarz był w sprawie tej fałszywie poinformowany przez niesumiennych doradców. Zwłaszcza spostrzegamy, że systematyczne okłamywanie cesarza odbywa się wtedy, gdy chodzi o sprawy ekonomiczne. W interesie ojczyzny, której armia przeważnie się składa z robotników wiejskich i miejskich, trzeba żądać powołania do odpowiedzialności wszystkich tych, którzy przedstawiają monarsze fałszywe raporta i w ten sposób wywołują z jego ust takie wyrażenia, jak o robotnikach hamburskich i jak to, które użył cesarz w roku 1897-ym w Bielefeldzie".

Przypomnijmy, że w Bielefeldzie nazwał Wilhelm II robotników, przyznających się do socyalizmu, „hołotą bez ojczyzny". Rozmyślne okłamywanie cesarza stało się systemem w Niemczech, praktykowanym także wtedy, gdy chodzi o Polaków, Duńczyków i Alzatów. Dość jest przypomnieć turystyczną w r. 1894 mowę Wilhelma II, wygłoszoną z powodu doniesienia o niewygłoszonych przez p. Kościelskiego słowach na wystawie lwowskiej. Cesarz — jak wiadomo — jest sam swoim kanclerzem; taka jego ambicya, a z nią korzysta klika kłamców, aby cesarzowi uczynić niemiłe sobie stronnictwa, warstwy i narody. Zaiste, nie ma przedstawicieli socyalistów gorszymi niż ci, co używają kłamstw, które na jaw wychodzą, czynią z nich ofiary, oczerniane niesłusznie, a wielu przekonywa, na które oni w gruncie rzeczy nie zasługują.

Wykrycie fałszu, popełnionego przez portowe władze hamburskie, obudziło silną agitacyę przeciw niekontrolowanej przez parlament działalności rządu w sprawie chińskiej. Widocznie zniecierpliwienie wśród ludności było wielkie, skoro ta agitacya daje się przetworzyć w gwałtowne wzburzenie, którego wyraz podano na licznych wiecach niemieckich stronnictwa liberalnego, ludowego i postępowego, lecz także obozy zupełnie oddane rządowi: katolicki, liberalny i nawet junkierski. Na wyprawę do Chin nie proszono parlamentu o kredyta, skąd więc rząd bierze pieniądze, ile ich wydał, ile jeszcze wyda, a nareszcie, co ze wszystkiego tego będzie. Dla wszystkich państw europejskich sprawa chińska ma znaczenie polityczne i historyczne, gdyż wszyscy wiedzą, że kwestya żółta łatwo może się zmienić w kwestyę białą, która, jeżeli nie będzie podana Europie na końcu wyostrzonej dzidy, to w każdym razie przedstawi się jej w postaci przewrotu ekonomicznego. Dla Niemiec ta sprawa chińska ma jeszcze znaczenie wewnętrzne, konstytucyjne, gdyż jest prowadzona przez rząd z najzupełniejszem pominięciem parlamentu i Rady Związkowej. Może to ma wejść w zwyczaj i stać się prawem; — przynajmniej tego obawiają się Niemcy, których rozdrażnienie rośnie w miarę wzrostu klęsk przemysłowych i giełdowych, wywołanych krachem żelaznym, drożyzną węgla i przesileniem bawełnianem. Do niedawna ogół niemiecki występował nader opryskliwie przeciw wszelkiemu upominaniu się dynastów Rzeszy o prawa, zapewnione im układem wersalskim: zjednoczenie Niemiec pod jedyną cesarską koroną miało być zupełne, a inne korony mogły sobie istnieć jedynie dla uświetnienia cesarskiego tronu. Taki był ideał. Na odwrót teraz we wszystkich krajach Rzeszy, na wszystkich wiecach uchwalane są rezolucye, wzywające dynastów, aby bronili swych praw do wpływania na zagraniczną politykę cesarstwa. A ponieważ rząd berliński nie zwraca uwagi na ten prąd i parlamentu nie zwołuje, przeto wzburzenie rośnie. Ustanie ono, zmieni się w uwielbienie, jeżeli sprawa chińska da w końcu Niemcom jakieś wspaniałe zyski; w przeciwnym zaś razie zacznie się zapewne dla Wilhelma II ten peryod jego rządów, o którym on już nie będzie mógł powtórzyć własnych słów, wyrzeczonych w Berlinie do Cesarza Franciszka Józefa, iż jest błogosławionym przez swój naród.

Zwycięstwo polityki imperyalistycznej.

Wybory w Anglii już się kończą, a wypadły one dla rządu tak pomyślnie, jak żadne dotąd, nawet za czasów Pitta, Wellingtona i Palmerstona. Naród oświadczył się za rządem, który zabrał Sudan i republiki południowo-afrykańskie, a w sprawie o Faszodę upokorzył Francyę. Rzecz dotąd niebywała w Anglii: w bardzo wielu okręgach nie stawał nikt przeciw kandydatom ministeryalnym, a stało się to nawet w takich twierdzach liberalizmu angielskiego, jak Manchester, Birmingham, Liverpool i inne ogniska wielkiego przemysłu fabrycznego. Oprócz tryumfującej idei zaborczej nie podniesiono żadnej innej, a jest bardzo charakterystyczne, że się dokonał taki przewrót tylko we dwa lata po międzynarodowej idylli, odgrywanej na konferencyi w Hadze. Ustał historyczny podział opinii publicznej na torysowską i whigowską, natomiast powstało jedno stronnictwo imperyalistyczne, pod którego skrzydła chronią się wybitni wodzowie liberalnego obozu: lord Rosebery, Asquith, Bannerman, aby mogli pozostać na politycznej widowni. Ani śladu już nie zostało po Gladstonie, co więcej: nawet stronnictwo irlandzkie utraciło ze trzydzieści mandatów, a ci z niego, którzy zostali wybrani, nie należą do nieprzejednanej frakcyi Redmonda, lecz się przyznają do obozu umiarkowanych autonomistów, zwolenników jedności państwowej. Od czasów starorzymskich nigdy jeszcze militarne powodzenie, nigdy zabory nie sprawiły takiego ogromnego przewrotu w usposobieniu narodu. Może to się stało dlatego, że dużo goryczy doznał naród angielski od całej Europy w dobie porażek w Afryce południowej; rozżalony nadzwyczajnie powszechną anglofobią, teraz cieszy się tryumfem, ale w swem uniesieniu tworzy fakt, który nie pozostanie bez olbrzymich następstw. Zaborcza akcya nie jest skończona. Opanowanie Transwaalu i Oranii — to są pierwsze kroki na drodze do owładnięcia całej wschodniej części Afryki od Przylądku Dobrej Nadziei do Kairu; dużo jednak trzeba zrobić, zanim się przystąpi do budowy kolei merydyonalnej. Pozostaje jeszcze załatwić się z posiadłościami portugalskiemi i niemieckiemi. I oto w połowie swej działalności zaborczej rząd zapytał narodu, co o niej myśli, a naród w sposób bardzo dobitny zatwierdził tę działalność. Oczywiście, nie oznacza to, że zapanowała w Anglii skłonność do szukania zatargów z państwami, stojącymi na brytańskiej drodze w Afryce, lecz niezaprzeczenie oznacza to jedno, iż dla wzrostu wciąż wzmagającej się potęgi Wielkiej Brytanii naród gotów jest uczynić bardzo wiele. Jeszcze jedno się uwydatniło podczas kampanii wyborczej. Oto, niemal wszyscy kandydaci rządowego obozu, potrącając w swych mowach o politykę zagraniczną, zaznaczali, że są tylko dwa wielkie mocarstwa, których interesa nie krzyżują się z angielskiemi w taki sposób, iż niepodobna ich ominąć: są to Stany Zjednoczone i Rosya. Więc i pod tym względem dużo się zmieniło w angielskich poglądach, bo dotąd panowało w Brytanii niewzruszone przekonanie, że Rosya jest tym słoniem, z którym wieloryb angielski wbrew pozornemu nieprawdopodobieństwu koniecznie się spotka. Widocznie dziś w inną stronę zwróciła się angielska podejrzliwość, może wywołana nadzwyczaj pośpiesznem tworzeniem przez Niemcy floty wojennej i łapczywem chwytaniem przez nie kolonij, a może też nie wychodzi Anglikom z pamięci, że za neutralność w sprawie transwaalskiej Rosya nic nie żądała, podczas gdy Niemcom trzeba było zapłacić wyspami Samoa.

Po mowie hr. Dzieduszyckiego.

Piszą nam z Wiednia, 12 października:

Mowa hr. Dzieduszyckiego wywołała echo w *N. Fr. Presse* i *Neues Wiener Tagblatt.* Ani jeden, ani drugi z tych dzienników nie powiada nic takiego, coby zasługiwało na odparcie. Oczywistego fałszu dopuszcza się jednak *N. Fr. Presse*, twierdząc, że „autonomiczna większość żądała od gabinetu (hr. Badeniego) wydania rozporządzeń językowych, wymusiła je i zaciecie ich broniła." W tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Rozporządzenia językowe pojawiły się 4 kwietnia 1897 r., dopiero następnego dnia odbył się wybór prezydenta Izby poselskiej, a w następnych dniach powstała większość „autonomiczna". W ciągu ostatnich lat najwybitniejsi przywódzcy Koła polskiego i katolickiego stronnictwa ludowego oświadczyli publicznie, że nic nie wiedzieli o zamierzonem wydaniu rozporządzeń. Adres hr. Dzieduszyckiego ani słówkiem o nich nie wspomina, a na posiedzeniu komisyi adresowej 21 maja 1897 hr. Dzieduszycki zaznaczył wyraźnie, dlaczego o rozporządzeniach nie wspomniał. Nareszcie autonomiczna większość jako całość nie walczyła „zacięcie" w obronie rozporządzeń językowych, które nie stanęły wcale na porządku dziennym parlamentu. Gdyby były na nim stanęły, byłoby się pokazało, że większość autonomiczna nie obstaje przy rozporządzeniach. Odnośne więc zapewnienia *N. Fr. Presse* w dzisiejszym artykule o mowie hr. Dzieduszyckiego sprzeciwiają się prawdzie historycznej, a zatem też upadają wszelkie wnioski, wyprowadzone z fałszywej przesłanki.

Mniejsza jednak o uwagi dzienników tutejszych. Natomiast uważalibyśmy to jako nader szkodliwą taktykę, gdyby teraz, na wstępie wyborów, wywiązały się pomiędzy dawnymi członkami Koła polskiego sprzeczki, zwłaszcza o teoretycznej zasadzie, czy należało sympatyzować z Czechami, czy z „liberalnymi (?) Niemcami", czy wypadało wcześniej powiedzieć Czechom „dotąd, a nie dalej" itd.? To wszystko należy do przeszłości, tworzy materyał dla dziejopisarza, ale nie powinno oddziałać na wybory. Tu chodzi jedynie o to, aby wybrać jak najliczniejsze solidarne Koło polskie. Hr. Dzieduszycki bardzo trafnie podniósł niebezpieczeństwa, które nam mogą grozić — dodajmy tylko, że może łatwiej z pewnej strony „słowiańskiej", niż z niemieckiej! Czy Koło polskie w fatalnej kadencyi 1897 do 1900 zawsze postępowało właściwie, czy nie wspierało zbyt długo Czechów ze słowiańskiej przyjaźni, czy też „opuściło" ich zawcześnie, jak deklamują organa czechofilskie, czy nie należało szukać wcześniej porozumienia z rządem (hr. Clary'ego) itd. itd. — to wszystko są pytania, pozbawione aktualności. Nie istniał jeszcze w świecie żaden klub parlamentarny, któryby był mógł rościć pretensye do nieomylności! Dosyć na tem, że z najtrudniejszego położenia parlamentarnego Koło polskie wypłynęło jako czynnik poważny, zasługujący na uznanie wszystkich poważnych ludzi, obdarzony najpochlebniejszemi pochwałami z ust Cesarza. To zupełnie wystarcza, aby wykazać konieczność wybrania silnego, solidarnego Koła polskiego, zwłaszcza gdy rozważymy mizerną rolę, którą odegrali w Izbie secesyoniści!

Na rozstrząsanie zaś akcyi Koła ostatniego peryodu w szczegółach dziś jest zawcześnie, o ile chodzi o historyę, a za późno, o ile chodzi o politykę bieżącą.

Ankieta zbożowa.

(Telegram „Przeglądu").

Wiedeń 13 października. Wczoraj odbył się dalszy ciąg obrad ankiety. Ekspert Schwitzer utrzymywał, że interesa terminowe i giełdy przynoszą korzyści producentom i konsumentom, i na przykładach usiłował wykazać, iż handel terminowy jest koniecznie potrzebny dla ekonomicznie słabych. Ekspert Schick (z Unionbanku) odpowiedział na kilka wystosowanych do niego zapytań, że wielcy właściciele dóbr wyjątkowo tylko sprzedają na termin, — oraz objaśniał rozwój handlu terminowego zbożem, tudzież rodzaj praktykowanych przez Unionbank interesów komisyjnych, arbitrażu i t. zw. *ripotu* („Ripotgeschäft").

Następnie poddano pod dyskusyę pytania dotyczące skutków handlu terminowego. Członek komisyi, Mettal, rzekł, że jestto wprost kwestyą żywotną dla rolnictwa, ażeby „zboże na papierze", t. zn. pozornie sprzedawane, a wcale nieistniejące, nie wywoływało nagłych spadków cen. Mówca pragnie, by mu eksperci oświadczyli, czy handlu terminowego nie możnaby zastąpić rzeczywistą sprzedażą z rozmaitemi terminami dostawy zboża. Mówca jest zdeklarowanym zwolennikiem giełdy zbożowej, ale stanowczym przeciwnikiem gry giełdowej, która nie jest właściwie handlem terminowym, lecz grą na dyferencyę, odnoszącą się do cen zboża.

Ekspert Schick wywodził, że istnieje ścisły związek między terminowym handlem na giełdzie a rzeczywistymi sprzedażami. Zdaniem mówcy, handel terminowy nie ma żadnych specyalnych niekorzystnych skutków, odmiennych od skutków handlu rzeczywistego. Także ceny terminowe zależą od podaży i popytu, zatem oczywiście przyczyniają się też do oznaczenia wysokości cen rzeczywistego towaru.

Ekspert Sand oświadczył, że handel terminowy wpływa jeszcze w tym kierunku na handel rzeczywisty, iż potęguje sztuczny import, bez względu na to, czy dany rynek potrzebuje importu, czy też nie. Handel terminowy również usiłuje wywołać zmiany wysokości cen, jakkolwiek nie wymaga tego zmieniona konjunktura.

Ekspert Gibian oświadczył, że conajmniej połowa zboża mielonego w austryackich i węgierskich młynach, jest gorszego gatunku, niż normalna pszenica. Członek komisyi Juraschek zauważył, że wedle wykazów statystycznych, centnar zboża, rzeczywiście sprzedawanego w Galicyi, częstokroć równa się mniej niż 76 kg. normalnej pszenicy.

Ekspert Resch (z Krakowa) oświadczył, że osobiście nie jest przeciwnikiem handlu terminowego, jest jednak za jego uregulowaniem. Ekspert Maresch podniósł, że bez handlu terminowego byłyby niemożliwe wielkie dostawy; mówca uważa handel terminowy za środek asekuracyi dla dostawców mąki. Ekspert Führich nazwał kontrakty o mąkę z terminem całorocznym zabójczymi dla młynarzy. Członek komisyi Well zauważył, że wynagrodzenia, przyznawane młynarzom przez sąd polubowny za dostarczone zboże poślednie, zupełnie szkodę ich pokrywają. Na odnośne zapytanie radzcy sekcyjnego Scheimpfluga, odpowiedzieli eksperci Gibian i Schwitzer, że w Niemczech przy większych kontraktach wstawia się klauzulę na wypadek dostarczenia towaru w gorszym gatunku. Zresztą klauzuli tej używa się zagranicą także przy mniejszych sprzedażach.

Dziś (tj. w piątek) dalszy ciąg obrad.

Co i o czem piszą.

W ostatniej swojej kronice tygodniowej pisze Bolesław Prus w *Kuryerze codziennym* o dobiegającej końca wojnie w południowej Afryce, podając we właściwy mu sposób trafnie i jasno powody, które ją wywołały, tudzież tłómacząc, dlaczego ona skończyła się tak smutno dla Boerów. Pisze on tak:

W tym czasie, kiedy my podziwiamy wyjątkowo ciepły październik, albo troszczymy się: skąd dostać opału na zimę?... na południowym krańcu Afryki rozstrzyga się jeden z najsmutniejszych dramatów, jakim dosyć często przypatruje się ludzkość. Dwie rzeczypospolite: Transwaalska i Orańska dogorywają pod ciosem najstarszej głosicielki swobody — Anglii...

Już gromady wojowników boerskich, wyczerpawszy siły w nierównej walce, zakopują armaty, rzucają ręczną broń i wdzierają się do posiadłości portugalskich, ażeby schwycić trochę oddechu i spać, spać, spać... gdyż dla zwyciężonego i ściganego żołnierza przychodzi chwila, że sen staje się najwyższą, jeżeli nie jedyną potrzebą.

Rozkład państwowy jest zupełny. Jedni pod przywództwem jakiegoś Barenda Vorstera, myślą o założeniu nowej republiki, tuż nad północną granicą starej ojczyzny. Bogatsi, jak zwykle, opuszczają Transwaal i przenoszą się do Europy. Ogromna większość, jak zwykle, ulega zwycięskim Anglikom, a jeden z głównych przywódzców nieszczęśliwej i niepotrzebnej wojny, prezydent Krüger, już siedzi w Laurenzo-Marquez, pod pałacem portugalskiego gubernatora, i „dobrodusznie pali fajeczkę".

W dramacie tym już nie brakuje aktów, przypominających sypanie ziemi na trumnę. Z jednej strony Anglicy znoszą tytuły republik: Transwaalskiej i Orańskiej i zastępują je terminami: Vaal River Colony, Oranie River Colony; z drugiej strony komitet boerski wydaje manifest do ludów Europy, ażeby: „przyszły z pomocą i uratowały jego ojczyznę". „Ufamy — kończą — że głos nasz nie przebrzmi bez echa". To zaś błaganie o ratunek i ta ufność, że ratunek nadejdzie, robią wrażenie ostatniej modlitwy nad świeżym grobem.

Każda tego rodzaju wojna odsłania najgorsze strony społeczeństwa. Czego Anglicy żądali od Boerów? Niby to — obywatelskich praw dla wszystkich Europejczyków, przeważnie Anglików, osiadających w Transwaalu. Po za tem jednak wysoce humanitarnem hasłem, krył się prozaiczny interes, który, jeden z angielskich mężów politycznych określić miał w taki sposób:

— Gniewasz się, że prowadzimy wojnę z Boerami, która musi skończyć się zaborem ich terytoryów?— miał niby to mówić ów polityk do swego przyjaciela. — Cóżbyś ty jednak zrobił, widząc od stóp do głów uzbrojonego Boera, któryby siedział na bryle złota, wartującej dziesięć miliardów franków?...

Oto ma być kwintesencya tej wojny: Boerowie, na swoje nieszczęście, znaleźli miliardowe bogactwa, zaś Anglicy chcieli się z nimi podzielić. A ponieważ pierwsi okazali nieudaną ochotę bronienia znalezionych bogactw, więc drudzy sięgnęli zbrojną ręką aż po ich byt państwowy.

Mimowoli przychodzą na myśl poglądy dra Gumplowicza w jego „Systemie socyologii", w którym znakomity autor twierdzi, że — jeżeli w stosunkach między pojedynczymi ludźmi może panować prawo i sprawiedliwość, to jednak w stosunkach między społeczeństwami, najsilniejszą sprężyną jest zawsze i wszędzie — wyzysk.

Silny obdziera wszystkich słabych. Gdy zaś trafi na równie silnego, zawiera przymierza z innymi, ażeby ograbić naprzód jego, a później... każdego ze swych wczorajszych sprzymierzeńców!

Rzeczywiście wojna transwaalska doskonale ilustruje zasady, sformułowane przez dra Gumplowicza. Silna Anglia i silne Niemcy chciały, każde z nich, zagarnąć Transwaal, wyłącznie dla siebie. W tym celu Niemcy gorąco zachęcały Boerów, ażeby „nie dawali się" Anglikom. No i Boerowie, pragnąc jak najskuteczniej „nie dać się" — sami skoczyli nieprzyjacielowi do oczu.

Rozumie się, że Bogu ducha winni Anglicy, musieli bronić swego honoru, swojej wolności, swego bezpieczeństwa i swego państwa, przed drapieżnością Boerów i uznali, że załatwią to najlepiej, jeżeli Transwaal i Oranię przyłączą do swoich posiadłości.

W tym celu wysłali ogromną armię i doświadczonych wodzów, z góry zapowiadając, że muszą połknąć Burgherów z ich miliardowemi kopalniami.

I zamiar udał im się, nie dlatego, ażeby mieli większą słuszność, aniżeli Boerowie, ale dlatego, że — gdy Transwaal i Orania liczą 800 tysięcy ludności, sama Anglia posiada 30 milionów mieszkańców. Zamiar Anglików udał się i dlatego, że Niemcy jeszcze nie były przygotowane do połknięcia Boerów na własny wyłącznie rachunek.

Drapieżność Anglii nie jest jedynym demonem, który wywołał klęski transwaalskiego państwa.

Bo przypomnijmy sobie „europejską opinię publiczną", która z takim hałasem święciła — w gruncie rzeczy — bezużyteczne zwycięstwa Boerów.

Czy zachowanie się Europy nie przypominało ulicznych widzów, którzy, przypatrując się bitwie jakiegoś malca z olbrzymem, podszczuwają słabszego okrzykami:

---

5)

PAN PREFESOR

(Szkic wiejski).

(Ciąg dalszy).

— On lepiej jeszcze umie zakręcić — podchwycił Franciszek. — Któregoś dnia dałem w łeb Jurkowi, bo oczyścił pana but jeden i panicza jeden kamaszek i jucha jak gdzieś poszedł, tak przepadł. Tu pan wstał, woła butów, tu panicz znowu krzyczy o kamaszki, a tu nie poczyszczone... Dałem w łeb. Chłopak zara do prefesora. Oni tam z sobą w przyjacielstwie... (uśmiechnął się i splunął). Spotkał mnie prefesor, po śniadaniu, w sionce i powiada: „Biliście Jurka?" Gadam mu, jak co było. A on na to: „Toście niesprawiedliwie zrobili". A ja dopiero tak: „To — mówię — może ja mam za chłopaka robotę robić?" On znów powiada: „Chłopaka trzeba uczyć, ale nie bić".

— „A posłuch bez bicia, jaki będzie? — ja go się pytam. „Posłuch — powiada — przez rozum, a nie przez kułak przychodzi". A ja mu dopiero mówię: „Dobrze, panie, ale rozumu Jurkowi kułakiem trzeba nakłaść..." i śmieję się. A jemu ino się oczy zaświeciły, jak latarki, wysunął do mnie głowę, jak kogut, co chce piać i wyraźnie mnie powiada: „Przyjdzie — powiada — niezadługo czas, że każdy sam buty swoje czyścić będzie i każdy człowiek będzie wierzył, że rozum z nauki idzie, a gatunek takich głupich, co wierzą w kułak — wyginie marnie!" Trzasnął drzwiami i poszedł. Gdybym się tak nie bał państwu narazić, byłbym ja wiedział, co jemu powiedzieć! Byłbym ja jemu oddał słowo za słowo. Nie wiadomo, kto z nas marnie zginie: czy ja, com, chwała Bogu, dzieci już wychował i jeszcze mi dwie krowy zostały, czy on, co w swojej walizce skarpetek całych nie znajdzie!

Żenio uczuł się nieszczęśliwym. Od czasu jak siebie na świecie pamiętał, lubił Michała i Franciszka, od niedawna prawdziwie polubił swego profesora i oto teraz tamci dwaj na tego powstawali. Ze względu na to, że Michał reprezentował stajnię, która była pod bezpośrednim zarządem ojca, i że Franciszek poruszył kwestyę butów i karcenia Jurka, a obie te kwestye także chyba ojciec najlepiej mógł rozstrzygnąć, należało wszelkie z tych tytułów pochodzące wątpliwości oddać pod sąd ojca. Ale ojciec nigdy nie miał czasu, bo albo był w polu czy na gumnie, albo gazetę czytał, albo papierosa palił i nie lubił, żeby mu przeszkadzano. Żenio więc opowiedział wszystko matce.

Pani Tekla wysłuchała bardzo cierpliwie i byłaby zapewne wytłómaczyła Żeniowi różnicę zapatrywań profesora i służących, gdyby nie to, że właśnie wtedy, kiedy zaczęła: „Uważasz, moje dziecko...", szafarka przysłała Julkę po mydło.

Julka nie mogła czekać, bo i szafarka czekaćby musiała, i w praniu nastąpiłaby szkodliwa przerwa. Pani Tekla poszła natychmiast do spiżarni. Żenio mógł poczekać, bo miał czas, zaczął więc czekać, ale zapomniał skończyć i pobiegł do gołębi.

Pan Buklowicz codziennie wieczorem zasadzał Jurka w swoim pokoju za stolikiem i uczył go pisać.

Chłopak umiał już czytać, której to sztuki sam nie wiedział, kiedy i jak się nauczył. Ten i ów swego czasu „pokazywał mu litery", każdy z pokazujących czuł się w obowiązku drzeć go za łeb: ten żartem, ów naprawdę, dosyć, że czytanie jakoś „samo przyszło".

Z pisaniem trudność była wielka z tego względu, że nauka odbywała się późnym wieczorem, po skończeniu wszystkich domowych porządków, a wtedy właśnie Jurek bywał zawsze śpiący. Jurek czuł, że gdyby mu prefesor dał dobrze po karku — odrazuby mu się spać odechciało. Ale myśl ta była od profesora daleko. Jurek raz po raz mrużył oczy i stukał nosem w papier, a p. Buklowicz chodził wielkiemi krokami po pokoju i często bardzo pięknie mówił sam do siebie.

Pewnego razu monologował z niezwykłą werwą:

... „Żywioły budownicze w ludzkości: towarzyskość, wspólność, gwoli uorganizowanej na Zachodzie walce pracy z kapitałem, zatopione we krwi, abstrakcyjnie ledwo objawiające się w literaturze braterstwa, w formie, która naprożno woła o wcielenie, żywioły te, z pierwiastków gminnych wyrosłe, uległy z jednej strony indywidualizmowi, z drugiej — metodycznej centralizacyi... Duch za słowo swoje postawi wolność we wspólności..."

Spojrzał w stronę stolika.

Indywidualizm Jurka nie mógł się pogodzić z metodyczną centralizacyą uwagi nad papierem; duch dał wolność ciału: chłopak spał, jak zabity.

Pan Buklowicz obudził Jurka, kazał mu dokończyć pisać rozpoczęte zadanie, poczem, mając zapewne na uwadze to, co przed chwilą wspominał, że „towarzyskość i wspólność są żywiołami budowniczymi w ludzkości", zagadnął:

— Słuchaj, Jurek! Jakby tu przy stole ktoś drugi z tobą siedział przy nauce, możebyś nie spał?

— Niewiadomo — ziewnął chłopak.

— No, ale pomyśl przecie.

Dobrze gadać temu, komu się spać nie chce, ale Jurkowi myślenie nie przychodziło łatwo o wpół do dziesiątej wieczorem, więc bąknął z cicha:

— Kiedy nie wiem, ktoby taki siedział...

— Możeby Julka chciała się uczyć? — zapytał profesor.

— E, nie... ona z szafarką już śpi o tej porze.

Pan Buklowicz zbierał przez chwilę myśli, nareszcie także ciszej powiedział:

— To możeby Hanka?

Jurek nagle się ożywił.

— Mnie tam do tego nic — odrzekł prędko — ale niech-noby ona tu przyszła — toby się zara taki zdybał, coby ją roztrząsł...

Jurek spał smaczno pod schodami, a profesor tymczasem mierzył swój pokój niecierpliwym krokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Dobrze mały!... nie daj się! wal go w łeb!...

Ale ani myślą ratować, gdy olbrzym naprawdę schwyci antagonistę za kark.

Chrześcijańska i ucywilizowana Europa bawiła się wojną transwalską, jak walką byków i kogutów.

Przeceniano żołnierskie zalety Boerów, (którzy nie mogli wytrzymać ataku na bagnety), strategiczne zdolności ich wodzów, nawet ich niedole i cierpienia. Gdy zaś brakowało kiedy faktów, puszczano w świat sentymentalne kłamstwa, jak naprzykład legendę o De-Wecie, któremu kazano zginąć razem z trzema synami, uśmiercono mu żonę i jeszcze spalono folwark, rozumie się — na papierze. Czytelnicy gazet nigdy nie mają dosyć rzeczywistej, byle cudzej, krwi i pożarów; trzeba im jeszcze coś dołożyć, jako premium.

Lecz niesumienna lekkomyślność Europy, dawanie transwalczykom obietnic, które nigdy nie miały się spełnić, cała ohydna zabawa cudzem bohaterstwem i rozpaczą, wszystko to jest ledwie garścią piasku wobec błędów, jakie sami Boerowie popełnili.

Pierwszym błędem była ich wyłączność. Boerowie bardzo niedawno zdobyli swoją ojczyznę, wytępili w niej murzynów, a więc dobrze powinni rozumieć zasadę, że ziemia i jej skarby nie stanowią czyjejś wyłącznej i niewzruszonej własności, lecz mogą zmieniać właścicieli. Mimo to, raz osiadłszy w Transwaalu i opanowawszy jego złoto, nie radzi byli nowym przybyszom, choć przybysze wnosili ze sobą pracę, zdolności, kapitały i wogóle — cywilizacyę.

Wyłączność Boerów raziła tem więcej, że kraj jest bardzo rozległy, a prawie pusty. Na przestrzeni trzy razy większej aniżeli Królestwo Polskie, mieszka zaledwie 800 tysięcy ludności, choć miejsca, a nadewszystko złota jest tam dla kilkunastu milionów. Z jakiej więc racyi tylko Boerowie mieli korzystać ze skarbów; wszakże Pan Bóg stworzył ziemię i złoto nie na wyłączny użytek rolników i strzelców...

Kraj pusty a bogaty, gdziekolwiek jest, w naszych czasach musi prędko się zaludniać, a jego pracująca ludność musi mieć jednostajne prawa.

Tymczasem Boerowie — prawa zachowali dla siebie, a obcym chcieli zostawić tylko pracę i podatki.

„Płacić podatki, pełnić służbę i stulić gęby", jak to o Polakach powiedział niezapomniany pastor Letzius.

Taka zasada nie jest ani humanitarna, ani bezpieczna, a jednak, niestety! upierali się przy niej Boerowie.

Drugim błędem Boerów była — wiara w wojnę. Ich bogaty kraj i zwabiał i domagał się mnóstwa ludzi; złoto gwałtem chciało wydobyć się z pod ziemi, ażeby na jej powierzchni stworzyć przemysł i handel. Tymczasem Boerowie ani myśleli uznawać tych naturalnych konieczności, mniemając, że tam, gdzie oni rządzą, wystarczy rolnictwo i wojna.

Jakoż, dzięki wojnie, wydarli kraj murzynom, zabezpieczyli się na jakiś czas od nacisku rządu angielskiego, rozpędzili awanturników Jamesona... Aż w końcu wyobrazili sobie, że ich bohaterskie męstwo, przy pomocy niemieckich karabinów i francuskich armat, może zwyciężyć nawet naturalny bieg rzeczy.

Gdyby nie te wojenne instynkta, kto wie, czy Boerowie nie zrozumieliby, że w epoce olbrzymich państw i powszechnych uzbrojeń, muszą poszukać sobie jakiegoś sprzymierzeńca i, zachowując indywidualność, wejść z nim w ściślejsze związki polityczne. A ponieważ do ich złota nastręczało się dwu konkurentów: Niemcy i Anglia, kto wie zatem, czy zbadawszy naprzykład stosunki poznańskie, nie woleliby sprzymierzyć się z Anglikami i uniknąć pogromu.

Ale Boerowie nie wierzyli ani w układy, ani w ustępstwa, tylko w wojnę; więc w tajemnicy i z wielką zręcznością przygotowywali się do niej od kilku lat. A gdy Anglia wytoczyła kwestyę protektoratu nad nimi — sami rozpoczęli kampanię...

Zapomnieli, czy nie wiedzieli o tem, że dla społeczeństw pierwszorzędnej sprawy nie stanowią wojskowe tryumfy, ale wszechstronny rozwój narodowej cywilizacyi. I że od orężnych zwycięstw i politycznej przewagi donioślejszemi są: urodzaj ludzi i płodów rolnych, wydajność kopalń i fabryk, obfitość szkół, nowych wynalazków, wzniosłych idei.

Naród, dla którego Biblia stanowi najulubieńszą książkę, zapomniał przemądrych słów Chrystusa: „Błogosławieni cisi, albowiem odziedziczą ziemię!.."

Trzecim, bodaj że najcięższym błędem było, ze strony Boerów, zdumiewająco przecenianie własnych sił. Odurzeni powodzeniami, czy obietnicami, wyobrażali sobie, że oni, licząc 800 tysięcy dusz, mogą zwyciężyć naród 30-milionowy, w dodatku jeden z najbogatszych, najucywilizowańszych i najenergiczniejszych, którego do Transwaalu ciągnęły miliardowe kopalnie złota, a rozwścieczała nienawiść i drwiny całej Europy.

Niemcy i Francuzi udawali, że wierzą w możliwość podobnego zwycięztwa, u nas zaś można było słyszeć bardzo stanowcze zapewnienia, że ponieważ Boerzy doskonale strzelają, więc mogą nie tylko opierać się, ale nawet zwyciężyć chociażby dziesięć razy silniejszą armię angielską...

Na tego rodzaju optymizm przytoczę rozumowanie pewnego fachowego człowieka

— Przypuśćmy — mówił on — że Boerowie (co jest mało prawdopodobne) strzelają cztery razy lepiej od Anglików, naprzykład, że: na 100 angielskich strzałów, trafia jeden, a na 100 boerskich — aż cztery. Jak pan sądzisz: ilu, teoretycznie rzecz biorąc, potrzeba Anglików, ażeby rozbić na drobną kaszę stu Boerów?...

— Myślę, że z pięciuset.

— No, więc zobaczmy; co się stanie, jeżeli 100 Boerów spotka się z 300 Anglikami, którzy mają strzelać cztery razy gorzej. Przypuśćmy, że każda strona, co pewien czas, daje po 10 salw i rachujmy:

Po pierwszych 10 salwach padnie 40 Anglików i 40 Boerów. Czyli zostanie w szeregach 260 Anglików i 60 Boerów.

Po drugich 10 salwach padnie 26 Boerów i 24 Anglików, więc zostanie 236 Anglików, a tylko 34 Boerów.

Po trzecich 10 salwach padnie 12 anglików i 23 Boerów, czyli zostanie 224 Anglików i 11 Boerów.

W rezultacie — gdy na początku bitwy liczba Anglików była tylko trzy razy większa od cyfry Boerów, w końcu bitwy liczba Anglikow stała się 22 razy większą od liczby Boerów. Sądzę zaś, że w tych warunkach nie podejmie się pan wróżyć zwycięstwa Boerom, chociażby wciąż strzelali cztery razy lepiej, aniżeli Anglicy.

Tak, panie, trzeba szanować wielkie liczby, gdyż wielka liczba zmiażdży małą liczbę...

— A Chińczycy? — spytałem.

— Chińczycy, to nie żadne wojsko. To są bandy amatorów, którzy wprawdzie nie boją się śmierci, ale są tak zdemoralizowani przez niewolę, że nawet nie mają odwagi zwyciężać. Gdyby jednak w tym narodzie, czy narodach ocknęły się zdolności wojskowe, co nie należy do rzeczy niemożliwych, wówczas Chińczycy wydusiliby europejskie armie tak, jak dziś Anglicy Boerów.

Wielka liczba panie, to wielka rzecz; bagatelizować jej nie można!

Bądź co bądź — ciężka dola czeka teraz Boerów. I tych, którzy zostali sierotami i tych, co wpadli w angielskie ręce i tych, co wyjeżdżają na emigracyę i tych, którzy muszą zostać, przykuci do swych gospodarstw i tych, którzy jeszcze z bronią w ręku tułają się nad granicami ojczyzny. Byli panami, teraz będą poddanymi, rozkazywali — muszą słuchać; stanowili prawa dla innych — dziś sami muszą ulegać cudzym prawom. Ani słowa! źle jest Boerom, ale — jeszcze nie można mówić, że — już ich nie ma, że już znikli ze świata, — jak to niedawno gdzieś czytałem.

Wprawdzie ubyło im ze sto tysięcy ludności, ale jeszcze zostało ze 700 tysięcy; wprawdzie są zwyciężeni i zeszli z dominującego stanowiska, ale to jeszcze nie jest koniec. To dopiero początek nowej historyi, która zaczęła się od klęsk wojennych a może doprowadzić do tryumfów cywilizacyjnych.

Według Biblii, Bóg, osadzając pierwszych ludzi w raju, nie powiedział im: politykujcie, prowadźcie wojny, zwyciężajcie, ale — „rośnijcie i rozmnażajcie się". Rośnijcie zapewne w siły materyalne i zalety duchowe. Jeżeli więc Boerowie zrozumieją to błogosławieństwo i spełnią zlecenie, czyli — jeżeli staną się silnym i użytecznym członkiem cywilizacyi, przyszły los ich nie będzie gorszym od losu ich zwycięzców.

Wiek XIX i XX.

W sprawozdaniu o inauguracyi Uniwersytetu lwowskiego wspomnieliśmy pokrótce o pięknej mowie, pełnej głębokich myśli, jaką wygłosił rektor ks. dr. **Bilczewski**. Dziś podajemy najważniejszy ustęp tej mowy, w którym mówca w śmiałych zarysach daje charakterystykę dobiegającego do końca stulecia, oraz rozwija swe zapatrywania na prawdopodobne ukształtowanie się stulecia przyszłego. Ustęp ten opiewa:

„W okrzyku: więcej życia, więcej światła, więcej wolności! zapadał się wiek ośmnasty. Hasło to objął wiek dziewiętnasty i wypisał je jako godło swej karty dziejowej, którą mu przyszło zapisać w historyi ludzkości. Postęp wszechstronny — to też właściwe jego znamię, typowa jego fizyognomia. Żaden inny wiek nie może mierzyć się z nim pod tym względem, żaden nie zdolny wykazać tak bogatego plonu i dorobku intellektualnego, takich głębokich naukowych odkryć teoretycznych i przystosowania ich do celów praktycznych; słowem, żaden inny nie dokonał tyle, co on w tem ciągłem pięciu się i wznoszeniu się społeczeństwa ku górze, które zwiemy cywilizacyą. Jako zdobycz naszego wieku, podnoszę obok pogłębienia nauk, równiejszy niż ongi podział praw i obowiązków na szczeblach drabiny społecznej, większe poszanowanie jednostki w życiu społecznem, rozszerzenie dorobku cywilizacyi na całe społeczeństwo tak, iż z jej skarbów wszyscy korzystać mogą, nietylko warstwy górne, lecz także i dziecko żebraka.

Nie tajno mi, że jak poprzedni, tak i nasz wiek nie same tylko ma strony dodatnie, lecz i sporą przymieszką złego, że obok wielkich zdobyczy prawdy, panoszyły się w nim różne kłamstwa. Nie dotykam wszystkich, ale przynajmniej kilku, które faworyzowano na poważnych nawet katedrach naukowych. I tak należy tu nie swoboda badań naukowych, bo to wielka zdobycz cywilizacyi, ale tyle okrzyczana teorya o bezwzględnej wolności myśli, zrodzona z iluzyi, że aby myśleć dobrze, wystarczy myśleć wolno, a wiodąca aż nadto często do zupełnej anarchii umysłowej. Innym błędem, zachwalanym na wielu rynkach naukowych, jest zdanie, że oświata, wyłącznie świecka, zdolna jest zmienić złe instynkty ludzi i umoralnić ich naturę.

Takie przecenianie etycznej wartości nauki i otaczanie jej pewnego rodzaju aureolą czarodziejską, jest — według określenia akademika francuskiego — przesądem, nową formą bałwochwalstwa, bo udowodniono w sposób niezbity, że pomiędzy niejedną z umiejętności, udzielanych w szkołach, a siłą moralną, nadającą godność życiu, nie ma nic wspólnego, że samo wykształcenie, nie wspierane pierwiastkiem religijnym, może człowieka zostawić głuchym na głos obowiązku. Jeśli jeden i drugi teoretyk naukowy, po odrzuceniu tzw. kajdan religii, zachowuje jeszcze naturalną uczciwość, to dzieje się to tylko dlatego, że przez całe życie idą za nim echa nauki i zasad chrześcijańskich, przejętych w dzieciństwie z ust matki i Kościoła.

Iluzyą i przesądem jest też mniemanie, że sama nauka świecka zdolna dać człowiekowi pełne szczęście.

Powtarzam, nie uszły mej uwagi te i inne fałszywe hasła wieku, ale mimo wszystkie ich szkodliwe następstwa, nie zdolne mi one zamącić o nim sądu i nie pójdę za przykładem owego starca, który zapatrzony tylko w przeszłość, napełniał powietrze lamenty: *O tempora, o mores!*, mniemając, że świat, starzejąc się, ulega też ciągłemu psowaniu się. Owszem, kocham mój wiek, bo kochając go, kocham mych braci żyjących; stawiam go wysoko, dla jego miłości nauki, dla jego wynalazków i zdobyczy, któremi ostatecznie potężnie pracował dla Chrystusa. Byli i są może jeszcze krótkowidze, którzy wobec tryumfów nauki lękali i lękają się o losy religii; dla mnie każdy krok, który czynią naprzód nauki, jest zwycięstwem prawdy nad błędem, światła nad ciemnością. Wiem, że wielu z pomiędzy apostołów ewangelii ludzkiej znajduje się w szeregu zdecydowanych nieprzyjaciół ewangelii Bożej. Lecz cóż z tego? Prawda jest zawsze prawdą i na ustach, które bluźnią, jak złoto jest zawsze złotem i w rękach zbrodniarza, który go nadużywa. Imieniem religii wołam tedy: O ludzie wiedzy, nie gorszcie się, że Kościół przedewszystkiem dba o świętości, podczas gdy wy wielkim głosem światła przyzywacie. Hasła te bowiem nie wykluczają się społem, ale dopełniają wzajemnie. Idźcież tedy naprzód a naprzód, ciągnąc rydwan nauki codzień, przedzierajcie zasłony tajemnic przyrody; imieniem Kościoła życzę wam nowych tryumfów, pewny, że po przebieżeniu różnemi ścieżkami szerokich pól umiejętności ludzkich, znajdziecie się pewnego dnia złączeni z domniemanymi przeciwnikami u stóp Tego, który powiedział: „Jam droga, prawda i żywot".

Podnosząc z takim naciskiem i rzetelną radością naukowy postęp naszego wieku, czynię nietylko zadość mojemu sumieniu profesorskiemu, ale jestem też tłómaczem myśli, dążeń i pragnień wielkiego humanisty, filozofa i socyologa Leona XIII.

Mam prawo i obowiązek wymienić tutaj to wielkie imię, boć nie ma między nami chyba nikogo, którypy pod cywilizacyą rozumiał tylko postęp i rozpromienienie wiedzy na szerokie kręgi społeczeństwa, połączone z dobrobytem i zwiększeniem swobód obywatelskich, a nie równocześnie przyrost charakteru, sumienia i sprawiedliwości na ziemi.

Leon XIII, fundator kilku uniwersytetów, dziś, gdy zda się, że jedna jest tylko na świecie potęga duchowa, t. j. nauka, przez całe swe życie nie przestaje nawoływać: „Uświęcajmy się, ale i uczmy się! Uczmy się filozofii, uczmy się nauk przyrodniczych, uczmy się wszystkiego, czego się świat cały uczy i wydawajmy owoce naukowe wspanialsze i doskonalsze, niż cały obóz antichrześcijański, a czyńmy to nie z próżnej chwały, ale dla miłości Boga i dla dobra społeczeństwa, które tylko wszechstronna prawda może wyswobodzić. Wobez tego, co powiedziałem, nie potrzebuję chyba dodawać, że głowa Kościoła katolickiego nie ma do piastunów nauki świeckiej innej prośby, jak tę, aby hipotez nie podawali za pewniki, póki wszechstronnie oświecone, nie wybiją prawdą na zegarze postępu, aby wiedza nie przekraczała granic swoich dzierżaw, aby nie chciała być wszystkiem na ziemi. Opiera zaś tę prośbę i prawo między innemi na przedawnieniu, czyli tem doświadczeniu wieków ubiegłych, którego rezultat w sposób tak prosty i świecący w oczy sformułował nasz mistrz, mówiąc: „Wszystkie filozofie i systemy licho bierze, jeden po drugim, a Msza św. po staremu się odprawia".

Skreśliwszy w pobieżnym szkicu fizyognomię naszego wieku, sięgam okiem w przyszłość i pytam: co będzie duszą i główną treścią wieku następnego? Nie myślę bawić się w proroka, ale jako prosty obserwator idei i zarodów, wzbierających coraz bardziej u schyłku naszego stulecia, przeczuwam i sądzę, że wiek przyszły będzie także wiekiem postępu, ale przedewszystkiem w kierunku i na polu socyalnem. Słyszy się ciągle uwagi, że społeczeństwo przelatują błyskawice. Jedni biorą je za zapowiedź burzy, inni utrzymują, że błyska na pogodę.

Do tych ostatnich należę i ja, ale mam jedno ważne zastrzeżenie. — Należę mianowicie do tych, którzy bezwzględnie są przekonani, że sama nauka nie znajdzie formuły na uzdrowienie społeczeństwa, że pojednanie klas zwaśnionych może nastąpić tylko u stóp krzyża, a więc pod warunkiem, że obok przedstawicieli nauki i władzy, przyjmie i dopuści się na dyagnostę i lekarza, Kościół katolicki. „Chrześcijaństwo,— powiedział wspomniany już nasz myśliciel,— chrześcijaństwo nie tylko się nie kończy, jak się niektórym filozofującym wartogłowom zdaje, ale zrobiło dopiero połowę swej drogi." I chyba tylko tym wstrętem naszego wieku do wszystkich środków leczniczych nadprzyrodzonych tłómaczy się fakt, że stosunkowo tak mało przedstawicieli świeckiej nauki podpisało publicznie wyznanie wiary Melchiora de Vogüé, że mianowicie „ze wszystkich ognisk siły moralnej, jakie znamy, jedynie Kościół posiada dosyć przestrzeni i potęgi do przeprowadzenia odświeżenia ludzkości." Nie twierdzę, że chrześcijaństwo samo wystarcza do rozwiązania problemu socyalnego, ale w każdym razie pewne, że bez niego żadne trwałe rozwiązanie jest niemożliwe, bo kwestya społeczna, to nietylko sprawa ekonomiczna, ale więcej jeszcze kwestya moralna. Dopóki nie odrodzimy ducha i sumienia jednostek, zmienimy tylko oblicze zaburzeń, ale nie usuniemy ich rzeczywistości. Społeczeństwo, którego religia nie przyuczy zadowalać się pewną cząstką dobrobytu doczesnego, nigdy nie będzie zadowolone; które nie będzie umiało miarkować swoich pragnień, zawsze będzie nieszczęśliwe. Innemi słowy, aby przyszłość była wielką *treuga Dei* trzeba, aby narody szerokiem sercem i z wielkiem przekonaniem przypuściły Kościół do trzymania koło wszystkich zdobyczy cywilizacyi straży bezpieczeństwa z wiary i płynącej z niej sprawiedliwości powszechnej."

Z izby sądowej.

Kraków 12 października.

(Oszustwo i lichwa).

Na początku dzisiejszej rozprawy odczytał obrońca dr. Szalay nadesłany mu ze Lwowa przez p. Adolfa Bistera telegram, w którym p. Bister prosi, aby go zawezwano jako świadka na okoliczność, iż niejaki Rechter przed nim się chwalił, że „przedłożył śp. Wiktorowi fałszywe rachunki, i tem sprawił Willnerowi łaźnię, powodując wytoczenie procesu". Ów Rechter miał być przy rozprawie świadkiem, ale nie stanął osobiście, dlatego też ograniczono się na odczytaniu jego zeznań. Owóż obrońca prosił o zawezwanie na świadka p. Bistera, a dalej oświadczył imieniem oskarżonego, że on z pretensyi swych do p. Reitzensteina odstępuje 1000 zł., mimo że p. Reitzenstein zeznał, iż z powodu stosunków kredytowych z Willnerem żadnej nie poniósł szkody. Na podstawie tego oświadczenia prosił w końcu obrońca o usunięcie z aktu oskarżenia zarzutu lichwy.

Trybunał odrzucił wnioski obrony a uchwalił tylko przyjąć oświadczenie Willnera do aktów.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe, poczem trybunał przedłożył sędziom przysięgłym pięć pytań głównych a dwa dodatkowe. Nastąpiły wywody. Prokurator dr. Czyszczan scharakteryzował przebieg rozprawy temi słowy, że odkryła ona rąbek tajemnicy, w jaki sposób pewne osoby przez oszustwo w przeciągu krótkiego czasu dochodzą do tak wielkich majątków, że mogą kupować po 7 latach pośrednictwa w pożyczkach dobra ziemskie za krocie tysięcy. Obwiniony mógł tak długi okres czasu nie narazić się na odpowiedzialność karną, bo czyny oszukańcze spełniał bardzo ostrożnie i starał się zawsze zacierać za sobą ślady. W miarę jak upadali ci, z którymi miał do czynienia, on rósł w majątek. Dowodem tego losy śp. Maryana Łosia, Stanisława Wysockiego, Józefa Wiktora i Franciszka Jędrzejowicza. W dalszym ciągu swych wywodów przeszedł p. prokurator szczegółowo wyniki rozprawy i omawiał czyny obwinionego, dowodząc, że wprowadził on u siebie oszustwo w nałóg. Mowę swą zakończył prokurator wezwaniem przysięgłych, by werdyktem swoim stwierdzili, że nie wolno zapomocą oszustw robić majątki.

Obrońca dr. Szalay rozpoczął swe przemówienie od tego, że sprawa Willnera powstała z anonimowych doniesień, podyktowanych nienawiścią rasową i pobudkami materyalnemi. Następnie omawiał stan majątkowy oskarżonego, twierdząc, iż nie jest on panem kroeiowym, gdyż przy kupnie Zgłobienia złożył gotówką tylko 60.000 zł., z których połowę dał mu jego teść. W części prawniczej swych wywodów kładł obrońca nacisk na to, że jestto sprawa cywilna, nie nadająca się przed trybunał karny.

Resumé przewodniczącego nastąpiło popołudniu, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała do 9-tej wieczorem. Przysięgli potwierdzili pytanie pierwsze główne, dotyczące oszustw, popełnionych przez Willnera na szkodę śp. Wiktora — 12 głosami; drugie w kierunku oszustwa na szkodę masy po śp. Stanisławie hr. Wysockim i hr. Emy Załuskiej — również dwunastu głosami; pytanie trzecie co do oszustwa na szkodę p. Augusta Gorayskiego potwierdzili 10 głosami przeciw 2. Czwarte pytanie dotyczące oszustwa z wekslami śp. Franciszka Jędrzejowicza zaprzeczyli sędziowie 7 głosami przeciw 5, a piąte pytanie co do lichwy na szkodę Reitzensteina 9 głosami przeciw 3. Nadto potwierdzili sędziowie pierwsze pytanie dodatkowe, czy Willner uprawianie oszustw wprowadził u siebie w zwyczaj — 11 głosami.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał skazał Willnera na pięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i na zwrot kosztów rozprawy sądowej. Obrońca dr. Szalay zgłosił odwołanie od winy i kary. Na wniosek prokuratora dra Czyszczana, trybunał postanowił zwrócić Willnerowi kaucyę w kwocie 35.000 zł. i zamknąć go na razie w areszcie śledczym aż do rozstrzygnięcia odwołania.

Mały fejleton.

Com widział.

Widziałem różne dziwy! Kucharza, co nie pił;
Optymistę, co nigdy domków z kart nie lepił;
Wieszcza, co się hamując w natchnienia ferworze,
Nie wygłaszał swych wierszy na żadnym wieczorze;
Widziałem starą pannę nie lubiącą kotów;
Sługę, unikającą strażackich zalotów;
Widziałem myśliwego, co kłamać nie lubił;
Posłańca, który nigdy listu nie zagubił;
Radzcę, co nie grał w wista; balet bez watówki;
Dziennikarza, co w kiesce miał zapas gotówki;
Właściciela kamienic, który wśród mozołu
Prosił, by mu komorne wypłacano z dołu;
Stróża, co nigdy wodą przechodnia nie polał;
Krytyka, co nad klapą swojskiej sztuki bolał;
Rolnika, co nie marzył o tanim kredycie;
Szewca, który na termin wykończał podszycie;
Księgarza, co na swoich wydawnictwach tracił;
Bankruta, który długi *al pari* wypłacił;
Widziałem odpust, jarmark bez pijanych kmiotków;
Dryndziarza, co w gołoledź nie żałował podków;
Gościa, któryby wiedział, kiedy nie przeszkadza;
Radę miejską, co wszystkim w swem mieście
[dogadza;
Demokratę, co Kołu nie przyczepiał łatek;
Nawet pannę, co swoich nie zmniejszała latek;
Lecz nie widziałem Lwowianki, coby spiesząc
[żwawo
Choć chwilki przed modniarską nie stała wystawą!

KRONIKA.

Lwów 13 października.

JE. Minister hr. Gołuchowski przyjeżdża dziś do Lwowa.

Zwołanie sejmów. Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że ze względu na sejm czeski, rząd odstąpił od zamiaru zwołania sejmów na październik, a dopiero zwoła je w końcu grudnia. Niemieccy posłowie do sejmu czeskiego oświadczyć mieli, że nie zgadzają się na zwołanie sejmu czeskiego i obradowanie jego nad budżetem krajowym, skoro nie jest zwołana Rada państwa i nie jest uchwalony budżet państwowy. Mamy więc nową interpretacyę konstytucyi, w wysokim stopniu niebezpieczną, bo dążącą do sparaliżowania całej gospodarki w monarchii, zarówno państwowej, jak i krajowej.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował: głównego kontrolora urzędu podatkowego w Sanoku Henryka Kudelkę i głównego kontrolora urzędu podatkowego w Krakowie Jana Hehla głównymi poborcami podatkowymi, a poborców podatkowych Antoniego Dominikowskiego w Haliczu i Jana Wawrowskiego w Krzeszowicach głównymi kontrolorami podatkowymi — wszystkich w obrębie lwowskiej Dyrekcyi skarbu.

Ruch przedwyborczy. Wczoraj w krakowskiej Radzie powiatowej pod przewodnictwem prezesa dra Paszkowskiego odbyło się zgromadzenie, na którem wybrano komitet przedwyborczy ściślejszy; delegatem jego do komitetu centralnego wybrano wójta z Liszek, Madeja. — Co do kandydatury z miast Tarnów-Bochnia, to wymieniany jako starający się o ten mandat p. Józef Dobrowolski, radzca sądowy w Tarnowie, ogłasza, że wcale o mandat ten się nie ubiega.

W Brodach stanął we czwartek przed wyborcami b. poseł Barwiński i zdał sprawę ze swej działalności poselskiej. Wyrażono mu votum zaufania i postawiono jego kandydaturę ponownie z kuryi wiejskiej okręgu Brody-Kamionka.

P. Wacław Budzynowski, współpracownik *Diła*, który kandyduje przeciw drowi Gładyszowskiemu z czwartej kuryi okręgu Tarnopol-Skałat-Zbaraż, wydał broszurę agitacyjną do swoich wyborców w polskim i ruskim języku. Osobno odzywa się tam do wyborców polskich i nazywa ich kolonistami na ruskiej ziemi, poczem mówiąc o „dziedzicu-obszarniku", powiada: „wściekły zwierz w ludzkiej postaci, który nas (Rusinów) gnębi od kilku wieków, jest także przyczyną Waszej (tj. chłopów polskich) nędzy". Poczem swą polsko-ruską odezwę takim charakterystycznem zaczyna wstępem:

„Parlament rozpędzono! Posłowie, a między nimi i nasi kochani zdziercy, których wybrano za pomocą szachrajstw, kradzieży i rozboju, nasi gnębiciele, którzy dostali się do Wiednia po trupach wyborców, nie szukających napaści, lecz broniących swego prawa, ci zbrodniarze, przez których wiele uczciwych ludzi gnije dotychczas po kryminałach, — albowiem ich nie ułaskawiono — wszyscy ci członkowie bandy rozbójniczej Badeniego nie są już posłami". I tak dalej prawi ciągle p. kandydat tylko o rozbójnikach, złodziejach mandatów, pańskich naganiaczach — bo uważa, że w ten sposób przekona wyborców o swej wielkiej miłości kraju i zrozumieniu jego potrzeb. Z tej nienawiścią dyszącej odezwy przytoczymy jeszcze obliczenie, ile mandatów — zdaniem p. Budzynowskiego — powinni mieć Rusini, Polacy i Niemcy, i ile naturalnie mieć będą, jeśli do parlamentu wejdzie tak wymowny i tylko uczuciem sprawiedliwości przejęty p. Budzynowski. Oto jego obliczenie: „Rusinów w Austryi jest 3 miliony 350 tysięcy; Polaków z żydami o 300 tysięcy więcej. Chociaż więc Rusinów niewiele mniej od Polaków, to w rozwiązanym obecnie parlamencie Rusini mieli tylko 11 posłów, Polacy zaś 69. W całej Austryi jeden poseł zastępował 58 tysięcy ludzi; polski poseł zastępywał 44 tysięcy rodaków, ruski zaś 304 tysiące! Jeśliby prawo wyborcze było sprawiedliwe, to odpowiednio do liczby mieszkańców, Rusini powinni mieć nie 11, lecz co najmniej 55 posłów! Niemcy mają 195 posłów, powinni zaś mieć tylko 149. Na korzyść Niemców skrzywdzono Rusinów, Polaków, tudzież innych Słowian, którzy mieli tylko 192 posłów, powinni zaś byli mieć aż 261".

Owóż p. Budzynowski w całym tym swoim liczbowym wywodzie popełnia ten wielki, kardynalny błąd, że nie przestudyował konstytucyi austryackiej i ustawy o wyborach do Rady państwa, albowiem, gdyby to był uczynił, byłby się dowiedział, iż ani owa konstytucya, ani ta ustawa nie wspomina nigdzie o Polakach, Rusinach, Niemcach, Czechach, — tylko mówi o obywatelach austryackich i przyznaje im głosy nie według tego, że oni należą do tej lub owej narodowości, ale według tego, ile opłacają podatków. Jeżeli właściciel dóbr ziemskich płaci dajmy na to 6.000 złr. podatków rocznie, a równocześnie właściciel mniejszej posiadłości płaci rocznie 6 złr. podatku, to przecież niepodobna, aby ten i tamtem jednakowy mieli wywierać wpływ na zarząd państwa i na jego ustawy, a więc żeby ich głosy przy wyborach do Rady państwa jednakową miały wartość. Galicya wybiera mniej posłów do Rady państwa, niż zachodnie prowincye Austryi, jakkolwiek ze względu na obszar ziemi lub liczbę ludności, wypadałaby dla niej większa liczba mandatów. Wybiera zaś dlatego mniej posłów, że mniej płaci podatków. Mniej zaś płaci podatków, bo nie ma tylu fabryk, zakładów przemysłowych, warsztatów, kamienic i wszelkich innych przedmiotów, od których się podatek płaci. W Galicyi zaś mniej wybierają Rusini posłów niż Polacy dlatego, że mniej ziemi należy do Rusinów, mniej majątku posiadają, mniej kamienic po miastach i miasteczkach, mniej fabryk jest w ich rękach i mniej zakładów przemysłowych. Gdyby p. Budzynowski mniej miał złości w swem sercu, a więcej miłości prawdy, toby nie wydawał takich broszur, po przeczytaniu których człowiek rozumny musi mu zarzucić przedewszystkiem nieznajomość obowiązujących ustaw.

Zmiana własności. Z klucza dóbr tłumackich zakupił p. Władysław Borsza Drzewiecki folwark Zielona za 120.000 K. i folwark Trojany za 205 tysięcy koron.

Na uniwersytet lwowski zapisało się na wydziały świeckie nowych uczni i uczenic przeszło pięćset; kobiet jest około 50: na wydział prawa zapisało się najwięcej, bo przeszło 360 studentów, a na wydział lekarski najmniej, bo 30 studentów.

O miedzę graniczną spór wytoczyli onegdaj w Smerekowie pow. żółkiewskiego członkowie rodziny Puszkarów. Miano podzielić się gruntem, lecz wskutek rozmaitych pretensyj krewniaków, wszczęła się po sprzeczce bójka, a rozgorączkowany parobek Michał Puszkar w gniewie na swego szwagra Stefana Samotyja, porwał kosę i ciął nią z takim impetem szwagra w okolicę brzucha, że Samotyj natychmiast padł trupem. Winowajca z rodziną zgłosili się do sądu w Żółkwi, oskarżając się o zabójstwo. Uwięziono ich.

Na popołudniowe przedstawienia niedzielne, które zaczynają się jutro, ustanowiła Dyrekcya teatru miejskiego następujące ceny (w walucie koronowej):

Loża parterowa po 5 osób	11·—
Loża parterowa po 4 osób	9·—
Loża I piętra gab. po 5 osób	13·—
Loża I piętra bocz. po 5 osób	11·—
Loża I piętra bocz. po 4 osób	9·—
Loża II p. bocz. po 5 osób	7·—
Loża II p. prosc. po 8 osób	11·—
Loża II p. prosc. po 4 osób	5·80
Loża III p. prosc. po 9 osób	5·80
Fotel w parterze od 1—106	2·60
Fotel w parterze od 107—196	2·—
Fotel w parterze od 197—272	1·50
Krzesło w parterze od 1—52	1·30
Krzesło w parterze od 53—186	1·—
Fotel na I balkonie od 1-11	3·20
Fotel na I balkonie od 12—36	2·60
Fotel na I balkonie od 37—71	1·80
Krzesło II piętra od 1—17	1·50
Krzesło II p. od 18—110	1·—
Krzesło III piętra od 1-58	—·80
Krzesło III piętra od 59—116	—·60
Krzesło III piętra od 127—227	40·—
Krzesło III piętra od 117—292	30·—

Pożar. Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w Ostrowie pod Jarosławiem, majątku Wohlfelda i dra Gottlieba. Z niewyjaśnionych przyczyn ogień wszczął się w stodole i przeszedł na gorzelnię, obory, stajnie, ekonomówkę i dom mieszkalny właścicieli. Wszystkie budynki były drewniane, więc dla zniszczenia pole było dogodne. Straty są znaczne.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Przy przechodzących deszczach oziminy wschodzą i rosną bardzo pięknie, a w razie, gdyby ciepła pora potrwała, możnaby się obawiać nawet wybujania. Otawa (potraw) dała plon bardzo dobry. Kartofle 75 q., buraki pastewne 150 q. z morga.

Opera dla ludu. Wiedeńskie Towarzystwo wydawnicze dla dzieł muzycznych uchwaliło wybudować w Wiedniu gmach, w którym grane będą opery — wyłącznie dla ludu. Taki „Volksopernhaus" ma więc dawać dzieła starych kompozytorów ludowych, opery kościelne, oratorya, oraz koncerty instrumentalne i wokalne. Personal ma składać się przedewszystkiem z artystów młodych, kształconych w wiedeńskich szkołach muzycznych.

Zapisy. W Jarosławiu umarła dnia 22 z. m. Ludwika z Kubajewiczów Lewicka, wdowa po jarosławskim parochu, ś. p. Teodorze, zmarłym przed 22 laty. Z chwilą jej śmierci wchodzą w życie liczne zapisy śp. Teodora Lewickiego w łącznej kwocie 34.400 K. na rozmaite cele, specyalnie ruskie, jak stypendya dla ruskich uczni gimnazyum jarosławskiego, budowy cerkwi, zakładów dobroczynnych dla wdów i sierót po księżach ruskich itd. Czterysta koron otrzyma miejski chrześcijański szpital w Jarosławiu.

Kradzież. Wczoraj w biały dzień dostali się złodzieje do zamkniętego pomieszkania p. G. Kawczyńskiego przy ul. Leona Sapiehy l. 59 i zabrali kosztowności i wiele garderoby męskiej i damskiej łącznej wartości około 1200 K. Stać się to mogło między godziną 9tą a 10tą przed południem.

Kościół katolicki na Kaukazie. Polacy, mieszkający w Baku, otrzymali pozwolenie na budowę kościoła katolickiego. Gdy tylko wieść ta radosna nadeszła, posypały się obficie datki, a z wielką ofiarą pospieszyła p. Rylska, przeznaczając na budowę kościoła pięćdziesiąt tysięcy rubli. Plan kościoła sporządził p. Skórzewicz. Kościół zbudowany będzie w stylu gotyckim.

Monarchowie i strój. Książę Walii przywiązuje dużą wagę do ubrania. W rozmowie z cesarzem Wilhelmem, takie wygłosił zdanie: „Nikt nie ma prawa być zaniedbanym w ubiorze, a komu środki na to pozwalają, powinien iść za modą. Ładnie ubrany mężczyzna sprawia niemniej miłe wrażenie, jak strojna kobieta. Mężczyzna, ukazujący się w jasnym surducie a ciemnych spodniach jest zarówno śmiesznym, jak taki, który do czarnego tu-

żurka nosi słomiany kapelusz. Ładne ubieranie się jest swego rodzaju sztuką, którą powinna być uprawiana tak samo przez mężczyzn, jak i przez kobiety.

Król belgijski podczas swoich ostatnich odwiedzin u ks. Connaught, mówił: „Poznaję zawsze Anglików po dwu oznakach: po okropnej francuzczyźnie, i wytwornym stroju".

— Wasza królewska mości — odparł mu na to ks. Connaught — i my poznajemy Belgijczyków od razu: naprzód po ślicznym sposobie wyrażania myśli, a powtóre — po okropnym sposobie ubierania się.

Cesarz niemiecki takie wygłosił zdanie w tym względzie przed hr. of Lonsdale: „Gdy widzę człowieka źle ubranego, powiadam sobie: Jesteś albo nieszczęśliwie zakochany, albo zmęczony życiem, albo też żaden krawiec nie chce ci kredytować".

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Teofila Partykiewicz z Sambora (z prośbą o opiekę Matki Boskiej) 4 K., Wanda Dąbrowska z Mościsk (z prośbą o opiekę Matki Boskiej) 3 K., Joanna Wilczkowa z Dołżanki 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **2.935 K. 11 gr.** i dukat złoty z Matką Boską.

Zmarli. W Seretcu, dekanatu załozieckiego ks. Aleksander Bałtarowicz, gr. kat. proboszcz, lat 85 wieku a 59 kapłaństwa. — W Pomorzanach Jan Romanowicz, nauczyciel, lat 49.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +8, w poł. +11 R. Bar. 767. Spada. Pochmurno.

Sta sol!

Gdybyż ty była słoneczkiem na niebie,
Olśniony blaskiem patrzyłbym na ciebie,
I choćby strzały raniły mnie leśniące,
Jeszczebym wołał: Stań, słońce!...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. W niedzielę pierwsze przedstawienie popołudniowe (początek o godzinie pół do 4-tej) „Dożywocie", komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, wieczorem o godz. 7-mej po raz 6-ty „Janek", opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego; rozpoczęcie „Odludki i poeta", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, ojca. W poniedziałek po raz drugi „Nowa Dejanira", dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego. We wtorek „Halka".

Firmie Heinrich Mattoni wypowiedziane zostało od robotników, zajętych w wykopaliskach w Ephezie, najgoręcze podziękowanie za powtórne ofiarowanie Giesshüblera Sauerbrunn, i wysłała firma ta obecnie do zarządcy austryackich wykopalisk w Ephezie, sekretarza dra R. Heberdey'a w Smyrnie, 600 flaszek Giesshüblera Sauerbrunn celem wspomagania wykopalisk bezpłatnie.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Szczelnie zapełniona widownia przyjęła wczoraj publiczność „Niepoprawnych" Słowackiego, jedno z tych dzieł dramatycznych poety, które nie zostały wydane za jego życia i stanowią wcale pokaźny regestr pism z t. zw. pośmiertnych, obejmujących razem trzy tomy. „Niepoprawni" lub według drugiego tytułu „Nowa Dejanira", ani w założeniu ani w szczegółach nie są najlepszem z dzieł pośmiertnych, ale najbardziej wykończonem i niejako gotowem do wykonania na scenie. Inne, jak „Złota Czaszka", „Horsztyński", „Beatrix Cenci", są to więcej lub mniej niewykończone fragmenta dramatyczne. Z tego względu musiały one ustąpić przed „Niepoprawnymi", choć nie ustępują im ze względu na swą wartość wewnętrzną. Przytem „Niepoprawni" plastycznie od tamtych dzieł, choć w artystycznej przesadzie malują współczesne społeczeństwo polskie i robią wrażenie głównych ... Niepoprawnymi są Fantazy i hrabina Idalia, potęgujący każdy drobiazg codziennego życia do wysokości mitu, niepoprawnymi owe rodzice sprzedający córkę dla utrzymania świetności rodu, niepoprawnym ów wyzyskiwacz Rzecznicki etc. Słowacki zabawił się tu w moralizatora społecznego, przyczem jednak w bardzo wielu momentach smagał siebie, nie ulinając i usprawiedliwiając się niejako w ten poetyczny sposób z wielu rzeczy, które mu się w sobie samym nie podobały.

Rozbierać tego szczegółowo niepodobna, jak znowu nie potrzeba kreślić dość powikłanej fabuły, opartej na intrydze hr. Idalii, gdyż rzecz sama zbyt dobrze znaną być musi publiczności. Wczoraj jasność sztuki trochę została zmącona tem, że pani Siennicka w roli Idalii mówiła niewyraźnie. Starała się ona nadać dykcyi swojej, jak wogóle całemu swojemu zachowaniu, ton przesadnej egzaltacyi. Z tego powodu przewlekała brzmienie głosek niejasne tak dalece, że się zupełnie ich charakter zatracił i niejednokrotnie całe wyrazy z tyrad przepadały dla słuchaczy. Przytem pani Siennicka przesadę tę poprowadziła za daleko. Pod jej brzemieniem zniknęły niemal zupełnie wszystkie te rysy, w których poeta daje do zrozumienia, że może egzaltacya ta ... znaczeniu ... głupią. ... pospolita komedyantka ... z którą ... staje się równo... zrozumienia ... w monologach ... pani ... wania się ... nadawa...

Wyraźniejszym był w wymawianiu pełnem egzaltacyi hr. Fantazy w interpretacyi p. Tarasiewicza, który osobliwie w ostatnich scenach wydobywał ze słów swoich dużo dramatycznego akcentu. Przytem chwali się p. Tarasiewiczowi spokój i zaznaczanie namysłu w deklamacyi, co kazało ... nadawało ... jego o... styczniej... do ironi... rowanego ...

... Rzeczni... doskonale p. ..., potrafił ... Majora, ... swo... Roman. ... pamięć ... temperamentowi ... niepotrze... biła takie silne wrażenie, major tak wzruszał swoją prostą, dobroduszną poczciwością w całej sztuce, a potem w świetnie wykonanej scenie śmierci, żeśmy podobnych wrażeń nie doznawali już dawno.

Reszta artystów dostroiła się do tonu ogólnego, w którym główną ich cechą była miara w grze ról poszczególnych dla wytworzenia harmonii w całości. Na scenie panował też przeto ład, przedstawienie toczyło się spokojnie, jakie daje pewność, że wszystko już z góry obliczone, że nic nie wypadnie z ram ani na chwilę. Ruch łączył się z ruchem, słowo ze słowem, tak jak być i tam gdzie być powinno, tworząc ściśle zwarty łańcuch akcyi, poprzerywany antraktami na możliwie równe odstępy. Do pełni wrażenia przyczyniła się wystawa, jak zawsze, w nowym teatrze świetna w całem tego słowa znaczeniu. Park w drugiej i cmentarz w ostatniej odsłonie, były wprost przecudownymi pejzażami.

S. W.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 października. Po dwudniowej przerwie znów dziś zaznaczyła się na giełdzie silna depresya i wywołała dotkliwy spadek kursów. Z początku przyczyną tego niepomyślnego usposobienia były nowe a liczne sprzedaże egzekucyjne akcyi kopalnianych, a w dalszym ciągu przyłączyły się do tego niektóre wiadomości z zagranicy, jakoto obawa, że bank angielski podwyższy stopę procentową, doniesienia z Chin mniej pomyślne niż wczoraj, oraz wiadomość o mdłej tendencyi na giełdzie nowojorskiej. Wreszcie i z Berlina telegrafowano o znacznem obniżeniu się kursów. Najbardziej ucierpiały akcye węglowe i żelazne. Pomimo, że ostatecznie dowiedziano się, że bank angielski nie podwyższył dyskontu, usposobienie się nie poprawiło.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 643·00, węgierskie 650·00, Anglobanki 271·50, Uniony 531·00, Bankvereiny 464·00, Landerbanki 407·50, Ludwiki 422·20, Czerniowieckie 528·50, Elbethale 457·00, Renta papierowa 97·35, srebrna 96·65, austryacka złota 114·65, austr. renta wal. kor. 97·30, węgierska złota 114·20, węgierska renta wal. kor. 90·35, duk. 11·45, 20-franków 19·27—, 20-marek 23·65—, ruble 25¼.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 23 października. *Neue Fr. Presse* donosi, że jest już rzecz postanowioną, iż sejmy krajowe w październiku nie będą zwołane. Jedynie tylko ze względu na bardzo ważne dla wielu krajów przedłożenia dotyczące sanacyi finansów krajowych, zastanawia się rząd nad tem, czy ma zwołać sejmy na kilka dni w końcu grudnia względnie dla obrad nad wspomnianem przedłożeniem i dla uchwalenia tymczasowego budżetu; sejmy zebrałyby się więc między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem. W tych krajach zaś, w których prowizoryczne pozwolenie na pobór podatków krajowych z końcem b. r. upływa, ma być ta kwestya załatwiona za pomocą rozporządzenia cesarskiego.

Wiedeń 13 października. Cesarz odjechał do Gödöllo.

Wiedeń 13 października. Dzienniki donoszą, że ambasador austro-węgierski przy Watykanie hr. Revertera ma wkrótce ustąpić.

Budapeszt 13 października. Szach perski wczoraj o godz. 11 przedpołudniem odjechał stąd przez Koszy do Persyi.

Budapeszt 13 października. W komisyi obrony krajowej Sejmu węgierskiego oświadczył minister Fejervary, że udział honwedów w manewrach galicyjskich nastąpił bez zezwolenia deputowanych dlatego, że izba wówczas nie obradowała, a umyślnie zwołanie na to sejmu uważanemby było zbyt niepotrzebne molestowanie. Zresztą udział ten honwedów przyczynił się do zwiększenia bitności tego wojska, albowiem zawsze wojsko wiele uczy się na manewrach. Sprawozdanie ministra przyjęto do wiadomości.

Wiedeń 13 października. *Fremdenblatt* stwierdza na podstawie zasiągniętych informacyi, że ambasador austryacko-węgierski przy Watykanie hr. Revertera, który obecnie przebywa na urlopie we Wiedniu, wkrótce powróci do Rzymu i obejmie swe urzędowanie.

Konstantynopol 13 października. Zaprzeczają tu wiadomości o rzekomo zamierzonej wizycie niemieckiego następcy tronu w Konstantynopolu.

Londyn 13 października. Do wczoraj wieczora wybrano 383 kandydatów ministeryalnych, 165 liberalnych, 78 Irlandczyków.

Kapsztadt 13 października. Jenerał Buller powraca do Anglii.

Kronberg (w Prusiech) 13 października. Cesarzowa Fryderykowa, która już od dość dawna była cierpiąca, przebyła w dniach ostatnich ostrą chorobą, której skutki jednak podobno wkrótce już będą uchylone.

Laurenzo-Marquez 13 października. Przybył tu holenderski okręt wojenny „Gelderland".

Wiedeń 13 października. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał na kilkodniowy pobyt do Skały.

Wiedeń 13 października. Dziś przed południem odbyło się tu otwarcie międzynarodowej wystawy ogierów.

Rzym 13 października. Aresztowano tu woźnego w Watykanie, podejrzanego o to, że oprowadzał złodziei po biurze, gdzie znajdowała się skrzynia z pieniędzmi, którą zrabowano. Dotychczas uwięziono w tej sprawie trzech ludzi. Śledztwo jeszcze jest w toku.

Wypadki w Chinach.

Wiedeń 13 października. Do *Pol. Corresp.* donoszą z Paryża: Wedle wiadomości, otrzymanych przez dziennik *Temps* z Tientsinu, wojska połączone gotują się do ostatecznej walki z bokserami i wspierającemi ich wojskami chińskiemi. — Ekspedycya do Paotingfu już wyruszyła.

Bruksela 13 października. 15 misyonarzy, którzy przebywali w Niugtiagkang, a o których zamordowaniu mylnie doniesiono, teraz zostali uwolnieni i mają się dobrze. 15 innych misyonarzy, wydalonych z Mongolii z powodu rozruchów chińskich, oczekuje w Kiachcie pieniędzy na powrót do Europy.

Wiedeń 13 października. Okręt „Cesarzowa Elżbieta", na którego pokładzie znajduje się także ambasador austro-węgierski w Chinach, przybył do Taku.

Londyn 13 października. Jak donoszą z Waszyngtonu, generał Chaffee zawiadomił departament wojny, że Lihungczang zwrócił się do niego jako zastępca prowincyonalnego rządu w Tientsinie z żądaniem zwrotu zdobyczy wojennej w sumie 278.000 dolarów, którą zabrały wojska amerykańskie przy zniszczeniu skarbu cesarskiego. W departamencie wojennym nie sądzą, że zdobycz ta będzie teraz Chińczykom zwrócona, przypuszczają jednak, że rząd przy ostatecznem uregulowaniu spraw chińskich odliczy tę sumę od ogólnej cyfry żądanych odszkodowań.

Berlin 13 października. Wobec doniesienia *Morning Post*, że wicekrólowie prowincyi Jangtse wyrazili się nieprzychylnie o zamiarze ataku wojsk połączonych na Szantung, „Biuro Wolfa" twierdzi, że ta wiadomość jest zmyślona, o ataku takim wcale nie myślano.

Petersburg 13 października. Poseł chiński Jangli udał się stąd do Jałty.

Londyn 13 października. Donoszą z Hongkong: W sześciu okręgach prowincyi Kwei-hau wszystkie miasta są w ręku powstańców. Silne oddziały wojenne wysłano z Kantonu do okręgów, objętych powstaniem. Gdyby wybuchł rokosz także w Kantonie, trudnoby go było uśmierzyć. Po ulicach Kantonu znowu rozlepiają nieznajomi ludzie podburzające plakaty.

Honkong 13 października. Donoszą, że członkowie partyi chińskiej, domagającej się reform, w najważniejszych miastach prowincyi Kwei-hau powywieszali swoje flagi. Europejczycy tamtejsi sądzą, że to oznacza zamiar wystąpienia do walki z najazdem mocarstw.

Londyn 13 października. Do „Biura Reutera" donoszą z Hongkong: Admirał Ho na czele wojska chińskiego ściga powstańców, którzy maszerują w kierunku północno-wschodnim, w odległości 20 mil od granicy posiadłości angielskiej. Wyrusza również w pogoń za powstańcami angielska ekspedycya.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 13 października. Hr. Sobańscy z Rosyi. R. Zimerauer i W. Struszkiewicz z Wiednia. J. Klausner z Nowego Sącza. E. Kruszewski z Hanau. K. Grocholski z Rożysk. F. Fordonowa z Wojnicza. M. Gorecki z Stryja. O Michałowska z Doliny. A. Karczewski z Jaworowa. W. Niedźwiecki z Wańkowic. K. Nikorowicz z Kijowa. T. Zawalsky z Pragi. Z. Kowalski z Karlsbadu. M. Wołkowicz z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 października. Książę S. Lubomirski z Równa. Hr. S. Męciński z Dukli. Hr. L. Bubna z Londynu. Hr. M. Moszyński z Warszawy. Hr. P. Ożarowski z Wysocka. Hr. S. Zamoyski z Urycza. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. L. Hormuzaki z Czerniowiec. Z. Wolfarth z Kurzan. O. Sala z Wysocka. R. Potworowski z Koropca. Br. M. Romaszkan z Horodenki. K. Sokołowska z Odessy. M. Lewandowska z Reklińca. S. Moysa z Rudnik. K. Lipiński z Sanoka. M. Brauns z Wygody. R. Bergmann z Wiednia. M. Bermann z Budapesztu. W. Więckowski z Maryampola. Z. Jantkowski z Opawy.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Przyjechali dnia 13 października. L. Eydziałowicz i W. Brodacki z Krakowa. A. Reiner z Budapesztu. J. Paasche z Cognac. N. Rozłów-Bekoff z Rosyi. O. Grünfelder z Frankfurtu. L. Mikucki z Gorlic. S. Bogusz z Borysławia. J. Znamirowski z Krynicy. J. Sokalska z Trzcieńca. T. Gidlewski z Wiednia. L. Winkler z Królestwa. J. Mang ze Lwowa. D. Pelczar z Drohobycza. Książę Jabłonowski z Bursztyna. J. P. Lotry Wageningen z Holandyi. B. Kopczyński z Zarubiniec. F. Gurkowski z Ostrożca.

HOTEL „VICTORIA"

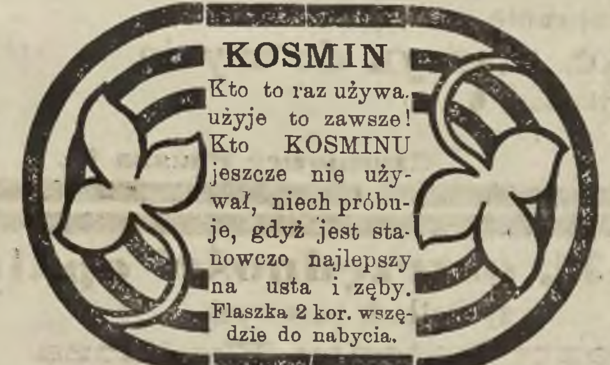
Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 13 października. St. Ajdukiewicz z Tyśmienicy. P. Buglowie z Krakowca. H. Reichel z Frankfurtu. P. Wolniewicz z Tłumacza. P. Pawlikowscy z Chrewtu. E. Hartingowie z Borysławia. P. Kuryłowicz z Krakowa. W. Wybranowscy z Czupernossów. P. Schlecht z Mostów Wielkich. P. Baross z Aradu. J. Nohr, A. Céch z Wiednia. Fr. Turlińscy z Krakowa. A. Handowski, F. Funkel z Wiednia. P. Gellerowa z Brodów. A. Gross z Bełzca. H. Woźniak z Nowego Sącza. Ks. Nadkrobkiewicz z Stamanowic.

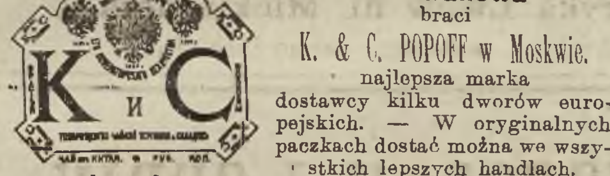
NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.



Celem bezpiecznego opalania nocą wymyśliła znów nowy wynalazek fabryka pieców Max Bode & Co, Wien V/2 Siebenbrunnengasse 44, który przez swoją nadzwyczaj prostą konstrukcyę i taniość wprawia w podziw. Polecamy więc sprowadzić bezpłatnie cennik, zawierający ogromny wybór rozmaitego rodzaju pieców do regulowania, kuchen oszczędności, wentylacyi itd.

Prawnie zarejestrowana.



marka ochronna

Sławna w świecie rosyjska herbata **karawanowa** braci K. & C. POPOFF w Moskwie. najlepsza marka dostawcy kilku dworów europejskich. — W oryginalnych paczkach dostać można we wszystkich lepszych handlach.

Dr. A. PADALEWSKI

specyalista chorób skórnych i wenerycznych b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu, leczy metodą opartą na najświeższych badaniach naukowych i za pomocą najnowszych przyrządów wszelkie **choroby weneryczne,** nawet najbardziej zastarzałe, **skórne, narządu moczowego i płciowe** tak u mężczyzn, jak u kobiet. Ord. od godz. 10—12 rano i od 3—5 po południu ul. Akademicka l. 12.

Obrońca w sprawach karnych
Dr. J. Baran
otworzył biuro we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 21.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Józef Zakrzewski
przeprowadził się na ulicę Akademicką l. 28.

Sapomenthol (Maść sapomentholowa) nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło **Tarnowa.** Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny **1** kor. **40** hal., słoik duży **5** kor. — Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie: **„Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli".**

Lwów 13 października (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 420·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 527.00 do 534.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 620.00 do 630.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 91·00 do 91·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.70 do 93·40, 4 proc. los w 56 lat 89·70 do 90.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·00 do 95·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·00 do 99·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 90.00 do 90·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 254·25 do 257.25. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Wiedeń 13 października. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 25·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 44·20.

Berlin 13 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·60. Spirytus 49·80.

Paryż 13 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·80. Mąka („Fleur de Paris) 25·50.

Wiedeń 13 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 7·75—7·76, na wiosnę 8·23—8·24; żyto na jesień 7·60—7·65, na wiosnę 7·85—7·88, kukurudza na wrzesień-październik 6·90—6·95, na maj-czerwiec 5·37—5·38; owies na jesień 5·70—5·71, na wiosnę 5·90—5·91. Rzepak na wrzesień-październik 0·00—0·00, styczeń-luty 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: chłodno.

Budapeszt 13 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·50—7·51, na kwiecień 7·97—7·98; żyto na październik 7·17—7·18, na kwiecień 7·42—7·43; owies na październik 5·33—5·35, na kwiecień 5·58—5·59; kukurudza na październik 0·00—0·00, na maj 1901 r. 5·09—5·10. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: lepsza. Pogoda: chłodno.

Wskutek najwyższego rozkazu Jego c. i k. Cesarskiej Mości

XXI. C. K. LOTERYA PAŃSTWOWA

dla wzajemnych celów dobroczynno-wojskowych.

Loterya ta pieniężna
jedynie w Austryi prawnie dozwolona
zawiera 18.122 wygranych w gotówce
w ogólnej sumie 418.640 koron
główna wygrana wynosi
200.000 koron gotówką.
Za wypłatę wygranych ręczy c. k. Dyrekcya loteryjna.
Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 13-go grudnia 1900.
Jeden los kosztuje 4 korony

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryi państwowych we Wiedniu, I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, kolejowych, kantorach wymiany etc. Plany gry dla sprzedających losy, bezpłatnie. — **Losy przesyłane zostają franko.**

Od c. k. Dyrekcyi loteryjnej
Oddział loteryi państwowych.

P. T. Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem na własność od lat wielu zaszczytnie znany

MAGAZYN FUTER

po ś. p. **P. Czapczyńskim,** który prowadzić będę nadal pod firmą:

M. A. AUGUSTYN

przy ul. Teatralnej 7 (naprzeciw głównego wejścia do kościoła katedral).

Futra pozostałe do przechowania przez lato po ś. p. P. Czapczyńskim objąłem z masy konkursowej, które za okazaniem dawnych certyfikatów wydaję.

Zaopatrzywszy mój magazyn w obfity zapas futer i materyi na wierzchy, starać się będę uczciwą pracą zaskarbić sobie względy i zaufanie Szan. P. T. Publiczności, której się polecam. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Z głębokim szacunkiem **M. A. Augustyn.**

Pensyonat pani Dittner ul. Gołębia 3 a konc. przez ministeryum oświaty, przyjmuje uczenice i pensyonarki do **15 października.** Tamże kurs przygotowawczy i kurs nauki języka francuskiego. Dla panienek z ukończoną 7 klasą znajduje się 8-ma klasa z wykładem polskim i niemieckim. Ogródek freblowski z wykładem niemieckim. Objaśnienia od 4—6 godz.

Najpiękniejsze bukiety imieninowe i weselne poleca **Zakład ogrodniczy Antoniego Klimowicza i SYNA** we Lwowie Piekarska 63. Magazyn kwiatów przy pl. Halickim 14. Uprasza się dokładnie adresować.

Cebulki hiacentów i tulipanów w najlepszych gatunkach, tanio
STACHIEWICZ
Lwów Teatralna 8.
CENNIKI GRATIS.

Potrzebne masło

miesięcznie 120 kilo masła bardzo dobrego kuchennego potrzebuje firma **Musiałowicz & Janik** Lwów. Uprasza się o nadesłanie próbek i podanie ceny.

Najdłużej

potrwać mogą garderoby gdy są chemicznie czyszczone i prasowane (wyglądają jak nowe) w pierwszym wiedeńskim chemicznym

Zakładzie czyszczenia plam
Szymona Weissa
we Lwowie
tylko ulica KOPERNIKA l. 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilku godzin. Listy pochwalne ze wszystkich stron.

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa, po złr. 3. Sita włosiane poczwórne, do przecierania mięsa po złr. 1, 1.30 i 1.60, poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Do gorzelń!

polecamy najtaniej!
Dwusiarczan wapniowy,
Węże gumowe i spiralne,
Węże parciane gumowe do okowity,
Pasy i Oliwy do maszyn,
Oliwę cylindrową
Tłuszcz angielski do transmisyi,
Płyty gumowe i asbestowe,
Tektury do uszczelniania,
Sznury gumowe, asbestowe i federweisowe, Rury szklanne do wodowskazów,
Pokost, Minium, Bleiwels, Farby olejne do pociągania kotłów i rur,
Latarnie gospodarskie! Pyrolinę
Szczotki do kadź gorzelnianych

J. Friedrich i A. Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4.
Cenniki najnowsze bezpłatnie i opłacone.

Jedynie Tylko!!!

w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie **ul. Batorego l. 2 i Zielona l. 4** do nabycia **wybornej kawy pół kilo za 70 ct.** również kawy najszlachetniejszych gatunków o znakomitym smaku i aromacie w cenie:

pół kilo	Ceylon wybieranej	zł.	1.10 ct.
„ „	Ceylon gruboziarn.	„	1·08 „
„ „	Ceylon średniej	„	1·04 „
„ „	Ceylon drobnej	„	1·— „
„ „	kawy Perłówki	„	1·08 „
„ „	Jawy złotej	„	1·08 „
„ „	wyb. Mokki Arabskiej	„	1·08 „

Przy odbiorze 1 Kg. daję 6 ct. opustu.

Zwracam przytem uwagę, że sama Mokka arabska używa się **tylko na czarną kawę** zaś **Ceylon** nadaje się głównie na białą, dla lepszego zaś smaku i aromy miesza się Ceylon, Jawę i Mokkę w równych częściach i po umyślnie przedsięwziętej próbie przyszedłem do przekonania, że kawy powyższych trzech gatunków **razem zmięszane i razem palone** bardzo zyskują **na smaku i aromacie i znacznie więcej się napalają** dlatego też sposób ten szczególnie każdemu polecam kto chce mieć wyśmienitą **pod każdym względem kawę.**

Winogrona deserowe

najpiękniejsze i najdelikatniejsze Chasselas, muskatelskie w eleganckich skrzynkach pocztowych po 5 kilogr. franco 4 koron, tylko czysto muskatelskie 5 koron za pobraniem. — Najprzedniejsze wino czerwone Szegszardskie trzy flaszki zawierające po 7/10 litrów wysyłam franco za 3 kor. 60 h. za pobraniem **Marcin WILLINGER,** hurtowny producent wina w **Zomba** na Węgrzech.

Leśniczy, rachmistrz

z egzaminami państwowymi, z lasowości i rachunkowości państwowej i ogólnej, posiadający chlubne świadectwa pragnie zmienić posadę.

Zgłoszenia prosi się uprzejmie nadsyłać pod adresem: Maryan Obst, Czerniowce Brigada, Kanzlei Herzengasse Nr. 43.

Obrazy „oryginały":

Grottgiera, Kossaka, Gottlieba, Grocholskiego, Raczyńskiego, Tetmajera i wielu innych, **wyczerpane premie** Towarzystwa sztuk pięknych, **Schlossera „Historya powszechna"** w 22 tomach tanio do nabycia **w Księgarni antykwarskiej oraz handlu dzieł sztuki i starożytności**

Józefa Tomasika
Lwów, Jagiellońska 8.
Starej broni poszukuje się.

Majątki

w zach. Galicyi 1.000 morgów, w tym 300 m. roli 130 m. łąk a 500 m. przeszło ślicznych młodych lasów, budynki wyborne, inwentarze, znakomite polowanie, 8 mil z Krakowa a 3 kil. od st. kol. żel. za 100.000 zł., bank przeszło 30 ty. 25.000 zł. może zostać przy hyp. **Majątki** 900 m. w 2 fol. śliczny dom, ogród, gorzelnia, las, inwentarze 700 m. 528 m. itp. **Folwarki** blisko Krakowa 150 m., 84 m. itd. **Kamienice** wielkie, nowe do zamiany na większe majątki z lasami, mogą być i większe dopłaty, do majątku itp. interesa poleca **Biuro komis. infr. Wł. Jaworskiego** w Krakowie ulica Grodzka l. 30.

Kupię majątek

z lasem w cenie 100.000 koron i wyżej z długiem bankowym. Dokładny opis pożądany. Poszukuję dzierżawy do 400 morgów z gorzelnią od czerwca 1901.

O. Adamski, Sambor.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Polskiemu teologowi

autorowi pism religijnych i poezyi nadarza się boczny zarobek przez układanie rzeczy ludowych w poezyi i prozie dla najstarszej firmy nakładowej tej gałęzi.

Łaskawe zgłoszenia do **Vseobecnè insertui kancelare w Praze, Graben, Bazar 27.**

Specyalny **tryesteński skład** *Lwów, Sykstuska 2.*

LINOLEUM — **dywany. chodniki, dywaniki przed umywalnie** — **CERATA** — **fartuszki, obrusy, okrycia na meble, prześcieradła gumowe, paski na stół (Tischlaufery)**

Specyalny **tryesteński skład** *Lwów, Sykstuska 2.*



Wskutek **podrożenia węgli** musi się być ekonomicznym i przy wyborze pieca tylko wypróbowany, najlepszy wybrać, gdyż mała podwyżka ceny w obec kiepskich naśladownictw, zupełnie niknie. Należy przeto przejrzeć przed kupnem pieca bogato ilustrowany katalog

RUDOLF GEBURTH
c. k. maszynista nadworny **WIEN** VII Kaiserstrasse 71.

Piece trwale palące się do zwykłych węgli kamiennych, o najlepszem, jak również zwyczajnem wykonaniu. Piece do regulowania, piece kasarniane i kaloryfery, piece do wyrobów pieczywa. Aparaty do palenia kawy. Kuchnie dla familii, restauracyi i zakładów.

Wystawa światowa w Paryżu 1900

Międzynarodowa jury przyznała oryginalnym „**S I N G E R A**" maszynom

„Grand Prix"

najwyższe **odznaczenie** wystawy.

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia

Lwów Sykstuska 6.

Filie:

Stanisławów Lipowa 1. **Czerniowce Pańska 16.**

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32). Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Parocsien Romuni, zawierająca obok najużywańszych modlitw, Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 h.

PENSYONAT wzorowy dla chłopców. **Pryw. kursa gimn. i realne,** zbior. nauka dla prywatystów wszystkich klas gimn. i real. **Korepetycye** dla uczniów publ. gimn. i real. **Do egz. wstęp. do I kl. szkół śred.** kurs przygotowawczy. **Do egz. dojrzałości** gimn. i real. krótsze i dłuższe kursa. **Pierwsza kl. gimn. i real.** zbior. pryw. nauka od 8—1 rano.

Uczniowie przepadli przy egz. wstęp do I kl., mogą po roku składać egz. do kl IIej. — Rozpocz. nauki d. 5 września. *A. Strzelecki* b. naucz. Gimn. i Szk. real., Zielona 5, I. p. (stacya tramw. elektr.) 3—6 popoł. — Listy winny zawierać markę na odpowiedź).

Dzierżawa pół mili od kolei Kołom-Horodenka Rosochacz 850 m. i Słobódka 750 m. gleby pszennej zaraz do wydzierżawienia na lat 8. Bliższych szczegółów udziela wł. A. Rosochacki Moysa. Rosochacz p. Gwoździec.

Osoby inteligentne

urzędnicy, kupcy, przemysłowcy etc. w mieście i na prowincyi mogą sobie łatwo przyspożyć pokaźny, uczciwy boczny dochód. Żadne losy, żaden szwindel. Bezzwłocznie zgłoszenia należycie frankowane adresować: „Boczny Dochód" James Street 6 ld. Str. London E. C.

Poszukuje posady

kasyerki sklepowej

lub zajęcia biurowego osoba z chlubnemi świadectwami.

Wiadomość uprasza listownie pod adresem: Wiktorya Schäffer, ul. Wronowske l. 15 we Lwowie.

Bardzo korzystne kupno KAMIENICY.

Wiadomość: Biuro dzienników. Pasaż Hausmana 9.

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie **J. Mussil** przedtem **J. Balko** we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika liczba 7.

Pianina krzyżowe

bardzo trwałe

piękne w tonie

J. Sliwiński

we Lwowie.

Sztaby na ramy i ramy poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

Wincenty Kuczabiński

Kopernika 2.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci, choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie

Dr. Frisch, Pasaż Hausmana l. 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5. Wyłącznie dla **pań** od 5—6.

Kapelusze damskie

poleca na sezon jesienny i zimowy po cenach umiarkowanych

Salon mód

MARYI KSIĄŻEK

Akademicka 19 parter.

Fortepiany nowe od 300 zł. Kubessa Lwów, Rynek 17.

35—47% oszczędności opału

przy kotłach parowych.

Ruszty patentu Kudlicza

dostarcza

FABRYKA MASZYN „PERKUN"

Lwów, Kopernika 18. Biuro techniczne dla zamówień: Lwów ul. Hetmańska 12 I p.

!! **Tutki „Primus" są najlepsze** !!

wszędzie do nabycia.

Fabryka Lwów ul. Mickiewicza 2.

Próby z cennikami darmo i opłatnie.

KUSZCZAK I ZUBIK

Lwów pl. Halicki l. 1.

polecają

Modne wełny

na suknie damskie

Szewioty „Homes pune", Kamgarny, sukienka, tkaniny fantazyjne i angielskie na kostiumy.

Wielki wybór materyałów czarnych

Flanele i barchany.

Wielki wybór. — Bardzo tanio.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca HERBATĘ zbioru majowego:	
pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane . . .	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4[5]/4 kilogr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Krople żołądkowe

Brady'ego

(przedtem maryacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece **„zum König von Ungarn", Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt 1.** stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniająco na żołądek przy przeszhodach w trawieniu i innych dolegliwościach.

Schutzmarke C. Brady

Cena flaszki 40 ct., podw. flaszki 70 ct.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć fałszowane bywają. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną **z podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone.

Krople żołądkowe apt. K. Brady

(Dawniej Mariacelskie żołądkowe krople)

są w czerwone pudełko opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacelskief (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis

Części składowe podane!

Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.80.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność. ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. we Lwowie.

C. i k. uprzyw. woda do mycia dla koni.

Kwizdy Płyn restytucyjny

Cena 1 flaszki 2 K. 80 h.

Od lat 40 w stajniach dworskich, wojskowych i innych w użyciu, jako posiłek przed większem natężeniem i po tymże zadawany; przy zwichnięciach, zesztywnieniach ścięgni itp., usposabia konia do nadzwyczajnych wysiłków podczas trenowania. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austryi.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**

c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.

Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

PROSZĘ ŻĄDAĆ RZECZYWIŚCIE NAJLEPSZEJ BIBUŁKI DO PAPIEROSÓW I RZECZYWIŚCIE NAJLEPSZYCH W ŚWIECIE TUTEK **ABADIE**

RIZ DORÉ

ABADIE PARIS

KAŻDA BIBUŁKA ZE ZŁOTYM DRUKIEM · NIE TŁUŚCI · NIE GAŚNIE · NIE SZKODZI ZDROWIU ·

Główna agencya M. M. Labin; skład dla Galicyi i Bukowiny u S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Dostać można w składach osobliwych tytoni i w c. k. trafikach.

Największem i najbogatszem towarzystwem ubezpieczeń jest

The Star w Londynie

Ubezpieczenie w tem towarzystwie jest najkorzystniejszem ze wszystkich innych, ponieważ przyjmuje się ubezpieczenia za opłatą połowy premii. Ponadto każdy ubezpieczony dostaje znaczną dywidendę. Po dwu latach ubezpieczenia, nawet śmierć z powodu pojedynku lub samobójstwa nie stoi na przeszkodzie wypłaceniu policy. Wszyscy ci zatem, którzy nie mają dla swojej rodziny zabezpieczenia na wypadek śmierci, powinni bezwarunkowo ubezpieczyć się i stworzyć dla żon lub dzieci znaczny kapitał pośmiertny małymi środkami, gdyż wkładki są znacznie mniejsze aniżeli w innych towarzystwach.

Dowody siły finansowej towarzystwa **The Star** i nadzwyczajnej rzetelności w wypłaceniu polic, są w każdej chwili do przeglądnięcia.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Jeneralne zastępstwo dla Galicyi

Edward Klein we Lwowie, ulica Kopernika l. 24.

JAN KLIMKIEWICZ DOM SPEDYCYJNY i KOMISOWY LWÓW AKADEMICKA

poleca

przeprowadzenia w wozach patentowanych *koleją i w miejscu*

ręcząc za staranną, szybką i rzetelną usługę.

Zastępca firm Z. Dworzak F. Dangl we Wiedniu.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Mossou" w oryg. opakow. .	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. .	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych .	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo . .	9·00

Z BRODÓW

Szkoła

MALARSTWA

dla kobiet

pod kierunkiem art. malarzy

Augustynowicza
Tadeusza Popiela
Zygm. Rozwadowskiego.

Zgłoszenia w Sekretaryacie Tow. sztuk pięknych.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące po cenach najniższych.

Katalogi opłatnie.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista

polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:

Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malarii i t. d.

Picie wody używa się przez cały rok.

Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

Hotel Beatrix **Wien, III Hauptstrasse 10**

przy centralnym dworcu kolei państw.

Nowo otworzony. Największy komfort. Dobre położenie. Niskie ceny. Winda, oświetlenie elektryczne. Znakomita restauracya.

Dom towarowy

D. LESSNER

WIEDEŃ

VI., Mariahilferstrasse 81 — 83.

Na sezon jesienny 1900!

Moją cudną, bardzo bogatą kollekcyę wzorów wysyłam moim szanownym odbiorcom na żądanie chętnie gratis i franco.

DAMSKIE

modne materje wełniane

od **49** centów do zł. **1.25**.

modne materje wełniane

od zł. **1.—** do zł. **2.—**.

modne materje wełniane

od zł. **1.40** do zł. **2.55**.

modne materje wełniane

od zł. **1.70** do zł. **3.10**

modne materje wełniane

od zł. **2.15** do zł. **4.40**.

modne materje wełniane

od zł. **2.95** do zł. **5.25** etc.

Materje wełniane do nabycia w wykonaniu jednokolorowem i wzorzystem.

Sukno damskie od **78** centów do zł. **2.25** i wyżej.

Homespune i materye podwójne w największym wyborze.

Materje jedwabne w najrozmaitszem wykonaniu.

Najnowsze, oryginalne **barchany modne i kotony flanelowe** od najtańszej do najdelikatniejszej jakości (**26** centów do **60** centów.)

Flanele do prania, czarujące desenie, za metr **24** centów i wyżej.

Najpiękniejsze nowości w bluzach, juponach, żabotach etc.

Oddział specjalny dla dywanów i firanek

proszę uwzględnić.

Katalogi modne i katalogi dywanów i firanek dla odbiorców gratis i franco.

Ważne!

Dom towarowy D. LESSNER nie ma na prowincyi filji **ani komiwojażerów** Zamówienia należy więc nadsełać tylko bezpośrednio do

domu towarowego D. LESSNER, Wiedeń.

Dla rolników

Siny kamień

do

bajcowania pszenicy

poleca

W. Czopp

Żółkiewska 2.

najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Rutynowana nauczycielka przygotowuje do matury, udziela także przedmiotów szkolnych. Ormiańska 19 I piętro.

Poszukuję miejsca do zamożnej pani, ewentualnie na wyjazd za granicę jako panna służąca. A. B. Lwów, Halicka 18 II p.

Zarząd ogrodów

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie poczta Tarnobrzeg

rozpoczął sprzedaż

DRZEWEK owocowych.

Cenniki darmo i opłatnie.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckierówny,** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynу, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dla zwiedzających nowy teatr!

Prof. Michała Lityńskiego „Pamiątkowy opis teatru miejskiego we Lwowie" jest wyczerpującym przewodnikiem, zawierającym dokładne objaśnienia o całym gmachu, o ozdobach malarskich i rzeźbiarskich.

Cena 25 ct.

Na składzie w biurze dzienników

St. Sokołowskiego

Pasaż Hausmana l. 9

i w kasie teatralnej.

Ważne dla Urzędów

Stampilie metalowe i kauczukowe i wszelkie roboty w zakres rytownictwa wchodzące wykonuje **najtaniej** i najgustowniej **tylko** art. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

we Lwowie ul. Sykstuska liczba 14.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza